Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 128. **Kraków, Czwartek dnia 7 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Osobne wydanie „Głosu Narodu“, zawierające opis dzisiejszych przedpołudniowych uroczystości wyjdzie za godzinę.

Braterstwo polsko-czeskie.

Kto widział wczoraj oczekujący na przyjazd Czechów dziesięciotysięczny tłum inteligencji naszego miasta, cisnący się na obu peronach kolejowych, na rozległym placu przed dworcem, wzdłuż ulicy Lubicz i ulicy Basztowej aż po Bramę Florjańską, kto słyszał entuzjazm, z jakim z tysięcy piersi dobywał się okrzyk uniesienia, w chwili, gdy mowca mieszczaństwa krakowskiego wyraził potępienie dla polityki jednostek, chcącej rozerwać węzeł przyjaźni i sojuszu, łączący nas z pobratymczym narodem naprzeciw bucie germańskiej, ten był świadkiem prawdziwie wielkiego i pamiętnego momentu.

Równocześnie w tej samej chwili człowiek, którego ku przy prawdziwemu naszemu narodowemu nieszczęściu zrobiono kierownikiem polskiej polityki w Wiedniu i przywódcą naszych przedstawicieli, wołał do reprezentanta posłów czeskich w parlamencie, że »ich wyklucza ze związku prawicy“. Gdyby p. Jaworski mógł wiedzieć duchem, co się działo wówczas w dzielnicy Krakowa, otaczającej dworzec kolejowy, byłby się zawahał przed wypowiedzeniem tych słów, a przynajmniej zadrżałby mu głos ze świadomości, że mówi to, na co naród polski odpowiada w tej samej chwili donośnie zadaniem bezwstydnego kłamu.

Czy Czesi będą w związku prawicy, czy nie będą, to oczywiście leży w mocy p. Jaworskiego i od jego decyzji zależy. To jednak wiemy, że w takiej prawicy, któraby szła przeciwko czeskiemu narodowi, nie będzie z pewnością przedstawiciel narodu polskiego, a ci ludzie o polskich nazwiskach, którzyby się poważyli do takiego związku należeć, będą sobie uzurpowali może tytuł i nazwę przedstawicieli; ale naród nic z nimi wspólnego mieć nie będzie. Przeciwnie, niech p. Jaworski wie, że od tej chwili opinja publiczna kraju musiałaby uważać związek prawicy za obóz wrogi, zawarty jedynie w obronie reakcyjno-konserwatywnych interesów kliki i jednostek, i że głównem odtąd w kraju hasłem bieżącej polityki musiałoby być najenergiczniejsze tych klik i tych jednostek, oraz ich egoistycznych interesów zwalczanie.

Niechże o tem Koło polskie wie, niechże powie swemu oszołomionemu i olśepionemu blaskiem dworskim przywódcy: »dotąd a nie dalej!« — bo inaczej, ratując rzekomo od urojonej katastrofy państwo habsburskie, wtrąci w niechybną katastrofę siebie samo i cały swój kraj, który nie mogłby ścierpieć, aby na jego dobrej sławie widniało piętno wiarołomstwa i musiałby — niech się stanie co chce — gwałtownych użyć środków przeciwko polityce perfidji, służalstwa i zdrady, jaką jest ku naszemu wstydowi i bólowi, ta polityka, do jakiej p. Jaworski usiłuje Koło polskie zepchnąć.

WIEDEŃ 6 czerwca.

(*G. S.*) Koronę swojej ograniczonej polityki włożył dopiero dziś na skroń p. Jaworski. O zajściu jego z dr Stranskym, który obecnie jest jako zastępca przewodniczącego w klubie, przedstawicielem Koła czeskiego, opowiadają w całej Izbie. Wyskokiem tej sceny było to, że Jaworski na powiedzenie dra Stranskyego, iż jego stronnictwo uchwaliło niezmieniać dotychczasowej taktyki, gdyż nie ma do tego żadnego powodu, odparł: „Więc uchwaliliście wystąpienie z prawicy“. Stransky zaprotestował przeciw takiemu podsuwaniu, oświadczając dobitnie, że Koło czeskie wystąpienia nie uchwali. Ale p. Jaworski pozostał przy swej interpretacji i nadając jej praktyczne znaczenie, zwołał prezesów wszystkich klubów prawicy bez prezesów Koła czeskiego.

Tymczasem, choć Niemcy już zacierali sobie z radości ręce, że nareszcie p. Jaworski dokonał wielkiego dzieła rozbicia prawicy, do czego głównie i przedewszystkiem dążyli — okazało się, że w gruncie p. Jaworski sam jeden skompromitował się tylko w najwyższym stopniu, gdyż prezesowie prawicy uchwalili jednogłośnie, że należy zaprosić na zebranie także i prezesów Koła czeskiego, mianowicie na jutro na 10 godzinę przed południem, co p. Jaworskiemu polecili wykonać.

Zaprzeczyli mu więc w zupełności. On bowiem uznał, że Czechów już nie należy zapraszać na zebranie przedstawicieli prawicy, prezesowie klubów prawicy uznali przeciwnie, zatem zdania p. Jaworskiego niepodzielili.

Takie postąpienie jest najoczywistszem wotum nieufności uchwalonem Jaworskiemu, jako przewodniczącemu komisji parlamentarnej i komitetu wykonawczego prawicy. Prawdopodobnie więc złoży to przewodnictwo, skompromitowawszy się okropnie.

Już zwoływanie prezesów klubowych, a nie komitetu wykonawczego prawicy może służyć za wskazówkę, dokąd p. Jaworski zmierzał. Stransky też żądał od niego wyraźnie, żeby zwołał komitet wykonawczy a Czesi złożą na jego posiedzeniu sprawozdanie o swych uchwałach klubowych. Na to Jaworski odpowiedział mu: „Panbyś tego chciał, ale ja tego nie zrobię“.

Teraz musi to zrobić ten wielki polityk dla drobnych usług ministerjalnych. Mniejsza byłaby o niego, ale taki przedstawiciel kompromituje, niestety, kraj i społeczeństwo, a temu przecież trzeba raz zrobić koniec.

Początki Almae Matris.

II. Głównym celem Wszechnicy Jagiellońskiej była, jak o tem już po kilkakroć mówiliśmy, teologja, i ona też rozwinęła się w pierwszej połowie wieku XV. najświetniej. Cały świat chrześcijański rozbrzmiewał sławą krakowskich teologów, na soborach w Konstancji, w Bazylei budzili oni podziw u obcych rozległością wiedzy, bystrością sądu i świetną argumentacją. Występowali w obronie niezawisłości przekonań. „Jakkolwiek inne Uniwersytety — słowa Stefana z Nawarry — pismami swojemi za soborem świętym się oświadczyły (a przeciw Papieżowi), żaden jednak silniejszymi dowodami, ani też jaśniejszymi wszystkiego nie roztrząsnął, jak świetny Uniwersytet krakowski“. Szczep, zasadzony ręką Jadwigi i Jagiełły wydał w przeciągu lat kilkudziesięciu plon bujny a obfity.

W drugiej połowie wieku XV. wysuwa się na czoło Uniwersytetu matematyka i astronomja. Nauki astronomiczne popierał Kościół, bo potrzebował ich do obliczeń kalendarzowych, astronomja zaś nie mogła się obejść bez pomocniczej swej nauki: matematyki. Oto wyjaśnienie szczególnego rozkwitu tych właśnie umiejętności.

Niestety, w parze z astronomją, szła jej przybrana siostra, ośmieszana dziś astrologja. Kanonem błędnej tej nauki był w średnich wiekach przypisywany Klaudjuszowi Ptolomeuszowi: Tetrabiblos czyli Czworoksiąg. Dzieło to, pisane barbarzyńską łaciną, szerzyło mniemanie, że z „aspektów“, t. z obliczenia (na rok następny) wzajemnych położeń ciał niebieskich, można wnioskować „o urodzajach, posusze, deszczach, wylewie rzek, stanie ogólnej zdrowotności“, o zaraźliwych chorobach, grożących wojnach i t. d. Niedorzecznemu mniemaniu ulegli i nasi profesorowie astronomji i od połowy XV. wieku wydawali z roku na rok „Judicia“, t. j. jakby kalendarze z wróżbami i przepowiedniami. Pierwszym takim kalendarzem u nas jest „Judicium anni 1451“, wydane przez profesora astronomji Marcina z Przemyśla. Inny znów astronom, Marcin Bylica z Olkusza (starszy) przepowiada węgierskiemu królowi Maciejowi najpomyślniejszą porę wyruszenia na wojnę i zyskuje wskutek kilkakrotnych trafnych przepowiedni ogromne uznanie królewskie. Marcin Bylica był bakałarzem na Uniwersytecie krakowskim, a później profesorem w Akademji preszburskiej.

Ale oczywiście nie wzzystkie prognozy się sprawdzały, często zawodziły one w sposób fatalny. Podkopywało to więc zapewne wiarę w astrologję?.. Gdzietam! Winę składano wówczas na niedokładne obliczenia astronomiczne i silono się na wynalezienie coraz to doskonalszych przyrządów astronomicznych, co oczywiście nauce wychodziło tylko na korzyść. Kto wie nawet, czy szybki, zdumiewający pochód astronomji nie jest w znacznej mierze rezultatem przygnębienia, płynącego z zawodności wróżb astrologicznych i rodzącego się stąd pragnienia corychlejszej rehabilitacji. Przez błędy kroczy ludzkość do prawdy! Wiek XV. wydał znakomitego astronoma Wojciecha Blar z Brudzewa, a uczniem jego był genialny Mikołaj Kopernik. Gdyby Uniwersytet krakowski mógł się tylko tym jednym wychowankiem poszczycić, jużby w cywilizacji europejskiej ważną odegrał rolę.

Obok astronomji rozwinęła się jednak również świetnie filozofja ścisła, opierająca się wówczas na Arystotelesie i na Piśmie świętem. — Jan z Głogowa, Jan ze Stobnicy, Michał z Wrocławia, oto imiona bardzo cenionych współcześnie profesorów filozofji.

Sława krakowskiego „studjum generale“ rozbrzmiewała w XV wieku donośnem echem po całej Europie. Przyćmiła swym blaskiem nasza „Alma mater“ wszystkie Uniwersytety niemieckie, dorównała najznakomitszym włoskim. Uchodziła za „perłę nauk“, jaką ją widzieć pragnął Kazimierz W., gromadziła w swych murach nietylko Polaków, żądnych nauki, ale i wielką ilość cudzoziemców. Garnęli się do tego źródła wiedzy Czesi, Węgrzy, Niemcy, Duńczycy, Szwedzi, Francuzi i Włosi! Mieliśmy wśród słuchaczów Uniwersytetu krakowskiego magistrów i doktorów preszburskich, wiedeńskich, bonońskich, paryskich! Z początkiem drugiego tysiąclecia lud jeszcze nieznany, nieoświecony, w wyobrażeniach na poły pogański, kroczyliśmy już w XV wieku w rzędzie narodów cywilizowanych, doścignęliśmy i prześcignęli inne starsze społeczeństwa. A działo się to już pięć blisko wieków temu, wówczas, kiedy nie było jeszcze ani Berlina, ani Petersburga.

W ostatnich latach piętnastego stulecia dosięga

ilość wpisywanych rok rocznie na Uniwersytet słuchaczy cyfry 300! Liczba jak na owe czasy imponująca. (W roku 1853 było studentów 175). Wśród żaków ówczesnych, bo tak ich nazywano, byli i synowie szlacheccy i mieszczańskie dzieci i chłopskie. Ograniczeń dla żądnych wiedzy nie było jeszcze wówczas żadnych.

Mieszkali studenci po kollegjach i bursach, biedniejsi w bursach o miejscach bezpłatnych, zamożniejsi w bursach, utrzymywanych przez profesorów, gdzie trzeba było składać pewną opłatę.

Biedacy, którzy znaleźli pomieszczenie w kollegjum, niewesoły mieli żywot. Odwdzięczając się dobrodziejom swoim za przytułek, musieli „czyścić im odzież i buty, palić w piecach, nosić wodę, biegać na posyłki, służyć do Mszy świętej, wyśpiewywać jutrznie i niespory w kościele, brać udział we wszystkich procesjach i pogrzebach“, a w chwilach wolnych od nauki, zmuszeni głodem, szli dopiero „od mieszkania do mieszkania z garnkiem po prośbie, skąd jaja, chleb i inne jadło przynosili“. Żywot nie do pozazdroszczenia!

Bez porównania znośniejsza już była dola biednej młodzieży, która znalazła schronienie w bursach. Zakłady te były jakby rodzajem internatów. Młodzież znajdowała w nich zupełne utrzymanie, a pozostawała pod ścisłym nadzorem seniora, który odwiedzał mieszkania studentów, egzaminował ich, a wszystkich utrzymywał „w bojaźni Boskiej, skromności i pobożnych obyczajach“. Nierzadko wykładali w bursach magistrowie, a bakałarze przerabiali ze studentami lekcje szkolne i odbywali dysputy. Każda bursa miała osobną bibljotekę do użytku wychowanków, w niektórych znajdowała się też kaplica, dokąd młodzież uczęszczała codzień na Mszę św.

Co za niesłychana, olbrzymia wprost różnica pomiędzy ówczesnem życiem akademickiem a dzisiejszem! Dzisiaj wzdycha się do niego i po niem, jako do okresu niczem niekrępowanej wolności, wówczas lata akademickie były latami żywota na poły klasztornego. Ale temperament młodzieńczy ujarzmić się nie dał i panowie studenci, korzystając z lada sposobności, wyprawiali burdy i staczali bójki, za które pociągano ich później do surowej odpowiedzialności.

Bójki te nie licowały wcale ze strojem żaków, przypominającym zupełnie szaty duchowne. Na koszulę ubierał żak kaftan z rękawami barwy czarnej lub czerwonej, nogi okrywały obcisłe spodnie. Na kaftan przywdziewali studenci długą po kostki tunikę z czarnego sukna, podobną zupełnie do dzisiejszej rewerendy. Czapka lub kapuca, okrywająca głowę, i trepki na nogach uzupełniały strój żaka z XV. wieku. W czasach późniejszych tunikę skrócono i przykrojono ją więcej na modłę świecką.

Wiek piętnasty był dobą najświetniejszego rozkwitu Wszechnicy Jagiellońskiej — prawdziwym jej wiekiem złotym. Od XVI. wieku począwszy, rozpoczyna się jej upadek. Niedostatek pod względem materjalnym (wskutek złej i niesumiennej gospodarki administratorów majątku Akademji) i nieszczęśliwa, zwycięska, niestety, walka Uniwersytetu z humanizmem, podkopały rychło znaczenie najwyższej naszej szkoły. W stuleciu szesnastem żyje ona jeszcze tradycją niedawnej świetności, w siedmnastem pozostało tej świetności tylko dawne wspomnienie.

Upadek umysłowości wśród całego społeczeństwa polskiego odbija się fatalnie na szkole Jagiellońskiej. W roku 1660, pisze rektor Wszechnicy Jurkowski do kanclerza (kuratora) Uniwersytetu, biskupa krakowskiego, że „Uniwersytet nie posiada ani jednego prawdziwego prawnika, filozofa, teologa, lub mowcy“. Odkrycie Galileusza i Keplera — to tajemnice, zamknięte na siedm zamków dla ówczesnych profesorów Akademji.

Synody duchowne: piotrkowski i łęczycki wołają o reformę Akademji, biskupi starają się nawet wprowadzić ją w życie, ale na wszelkie uwagi otrzymują ze strony profesorów Akademji odpowiedź, że Akademja, podtrzymując w swych murach ducha pobożności, spełnia zarazem swoje zadanie. Był to objaw tej źle pojętej religijności, z której znany nam jest wiek XVII.

A czem dalej, tem gorzej. Akademja walczy z Jezuitami o przywilej nauczania i przywilej zakładania szkół, wiedzie z nimi olbrzymie procesy, roznamiętnia sporami tymi uczniów, dla nauki zaś nie czyni nic zupełnie. Nawet reforma szkół średnich — przeprowadzona przez Konarskiego, nie otwiera oczu ówczesnym profesorom Wszechnicy. Trzeba było dopiero katastrofy dziejowej, pierwszego rozbioru Polski, aby ocknęły się te umysły, pogrążone w letargu. Ale jak nisko już wówczas Akademja upadła, świadczą najlepiej słowa delegatów komisji edukacyjnej, księży kanoników: Putanowicza i Lipiewicza, którzy, zbadawszy stan Akademji, pisali między innemi w raporcie: „Dzisiaj nietylko wyobrażenia dawnej Akademji nie ma, ale smutna jakaś okryła ją pomroka jakby nocy, albo łoża grobowego. Kolegja niegdyś liczne i kwitnące, dziś osierocone, stały się jakby pustyniami. Tak okropny los raczą najjaśniejsze stany Rzeczypospolitej od szkoły Jagiellońskiej, spracowanej przy usługach publicznych Ojczyźnie, dobroczynnością i opatrznością swoją odwrócić“.

To też, gdy obecnie zjeżdża wysłannik komisji edukacyjnej, ks. Hugo Kołłątaj, i oświadcza, że przybywa celem podjęcia reformy Wszechnicy, już nie spotyka się z protestem ze strony profesorów. Owszem, sami obznajamiają go chętnie ze stanem funduszów, z inwentarzami bibljotecznymi, ze stanem zbiorów naukowych, a na wszelkie jego projekty poprawy godzą się chętnie. Prąd świeżego powietrza, który zawiał wówczas po całej Polsce, wcisnął się już widocznie i w mury Akademji, a choć w skostniałe umysły nie wlał ducha inicjatywy, to przynajmniej natchnął je dobrą wolą i zrozumieniem, że tak, jak jest, jest źle.

Z polecenia tedy komisji a za zgodą profesorów zabrał się Kołłątaj w r. 1777 do radykalnej naprawy stosunków Wszechnicy i nie ustał w pracy, aż ukończył swe dzieło w r. 1793. Wysłał na emeryturę starych i niedołężnych profesorów, a zastąpił ich siłami młodemi i zdolnemi. Zmienił plan i system wykładów, usunął wykłady prowadzone w duchu scholastycznym, zabronił wydawania kalendarza astrologicznego, a ustanowił natomiast katedrę fizyki, historji naturalnej, prawa natury, ekonomji politycznej, logiki i t. d. Przy Wszechnicy powstaje teraz obserwatorjum astronomiczne, laboratorjum chemiczne, szkoła chirurgiczna. Kołłątaj zakłada również Seminarjum kandydatów do stanu nauczycielskiego, skąd wychodzą dzielni profesorowie szkół średnich.

Duch odrodzenia, który wydał literaturę stanisławowską, stworzył postępową publicystykę i doprowadził do uchwalenia konstytucji 3 maja, rozgościł się teraz i w murach Akademji, przekształcił ją i odmłodził i uczynił odrazu na nowo najwyższą instytucją naukową w Polsce.

A potem działo się różnie! W dobie ciągłych wstrząśnień i ciągle zmieniających się warunków bytu, dzieliła Akademja los narodu, który ją stworzył. — W r. 1795 przechodzi Kraków pod berło Habsburgów, a w r. 1801 ulega nasza Alma Mater zupełnemu zniemczeniu. Odżywa i otrząsa się z niemczyzny pod rządami Księstwa Warszawskiego (1809—1812), pielęgnuje ducha narodowego i czyni, co może, dla narodowej oświaty w latach 1815—1846, kiedy Kraków jest stolicą wolnej Rzeczypospolitej krakowskiej. Gdy zaś powtórnie dostaje się pod panowanie Austrji, przechodzi Wszechnica po raz wtóry przez okres germanizacji (1853—1861), dopóki po ogłoszeniu konstytucji nie odzyska język polski utraconych praw, a polska mowa nie pocznie się na nowo rozlegać z katedr uniwersyteckich. W r. 1869 znikną ostatnie wykłady niemieckie (prócz wykładów o niemieckiej literaturze), a od tej pory wstąpi Akademja po raz trzeci ze swego długiego żywota na drogę świetnego, znakomitego rozwoju.

Ma bo w sobie jakąś dziwną tajemniczą moc ten prastary Zakład naukowy. Z każdego upadku się dźwignie, z każdej obcej naleciałości się otrząśnie, a z każdej katastrofy wyjdzie potężniejszym i doskonalszym. Jest on jakby symbolem żywotnego społeczeństwa polskiego, którego żywota, wzniesień i upadków, nadziei i zawodów wiernym jest obrazem.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(135) (Ciąg dalszy).

— Obca, czy krewna? Może żona?

— Nie, ale gotowa jest wyjść za niego, jeżeli to da jej możność pozostania z nim razem.

Jenerał uporczywie patrzył swemi błyszczącemi oczyma i milczał, widocznie pragnąc zaniepokoić swego towarzysza spojrzeniem, i wciąż palił.

Kiedy Niechludow skończył, wziął książkę ze stołu i prędko przebierając palcami, przerzucał kartki, znalazł artykuł prawa, małżeństwa dotyczący, i przeczytał go.

— Na co jest ona skazana? — spytał, podnosząc oczy na Niechludowa.

— Do ciężkich robót.

— Małżeństwo nie może polepszyć położenia skazanego.

— Ale przecież?

— Przepraszam pana. Gdyby się z nią ożenił człowiek wolny, ona musiałaby jednak przecierpieć swoją karę. Pytanie główne: kto jest skazany na surowszą karę: ona, czy on?

— Oboje są skazani do ciężkich robót.

— A więc, kwita — rzekł, śmiejąc się jenerał. — Co jemu, to i jej. Jego z powodu choroby można zostawić i, ma się rozumieć, będzie wszystko zrobione, aby położenie jego złagodzić. Lecz ona, gdyby nawet za niego wyszła, zostać się tu nie może.

— Jenerałowa pije kawę — oznajmił lokaj.

— Zresztą, pomyślę jeszcze. A nazwiska ich? Racz pan zapisać.

Niechludow zapisał.

— I tego zrobić nie mogę — powiedział jenerał Niechludowowi, skoro go prosił jeszcze o pozwolenie odwiedzenia chorego. — Ja, ma się rozumieć, nie podejrzywam pana, ale interesujesz się pan wogóle więźniami, masz pan pieniądze. U nas tu wszystko łapownicy. Gdzież ja dopilnuję człowieka o 5000 wiorst? On tam królik u siebie. Taki sam, jak ja tutaj — i zaśmiał się wesoło. — Widywałeś się pan zapewne z politycznymi przestępcami, dawałeś pan pieniądze i wpuszczano pana? — zapytał, uśmiechając się.— Wszak prawda?

— Prawda.

— Pojmuję, że musisz pan tak postępować. Chcesz pan widzieć politycznego przestępcę. Litujesz się pan nad nim. A dozorca albo konwojowy weźmie, bo ma dwadzieścia kopiejek pensji i rodzinę i on nie może nie wziąć. I na jego i na pańskiem miejscu postąpiłbym tak, jak pan i on. Ale na swojem miejscu nie pozwalam sobie odstępować od prawem przepisanych prawideł dlatego właśnie, że ja jestem człowiekiem i mogę uledz uczuciu litości. A mam daną sobie władzę wykonawczą, rząd mi zaufał pod pewnemi warunkami, więc muszę temu zaufaniu czynić zadosyć. Więc inaczej postąpić nie mogę. A teraz, powiedz mi pan, co tam słychać w stolicy?

I jenerał zaczął wypytywać i opowiadać, chcąc widocznie jednocześnie i dowiedzieć się nowin i pokazać swoje znaczenie i zarazem poglądy humanitarne.

XXIII.

— Ale ot co... gdzie pan mieszkasz? U Diuka? Ech, tam lichota. A przyjdźżeż pan do nas na obiad — powiedział jenerał, żegnając się z Niechludowem — o 5 godzinie. Mówisz pan po angielsku?

— Mówię.

— Doskonale. Uważa pan, przyjechał tutaj jednak Anglik-podróżnik. On naukowo bada posielenie, katorgę i więzienia syberyjskie. Będzie u nas na obiedzie, przychodź i pan. Obiad o 5, żona żąda punktualności. Dam panu wtedy odpowiedź, jak postąpić z tą kobietą, pomówimy i o chorym. Może jednak będzie można kogo przy nim zostawić.

Pożegnawszy się z jenerałem, Niechludow, czując się w niezwykle czynnem i podnieconem usposobieniu, pojechał na pocztę.

Zarząd pocztowy mieścił się w niskim pokoju ze sklepieniem. Za biurkiem siedzieli urzędnicy i wydawali korespondencję tłoczącej się publiczności. Jeden urzędnik, z przechyloną na bok głową, uderzał ustawicznie pieczęcią po zręcznie podsuwanych kopertach. Niechludow nie czekał długo; gdy wymienił swoje nazwisko, wydali mu natychmiast dosyć dużą paczkę. Były tam i pieniądze, kilka listów, książki i ostatni numer „Otieczestwiennych Zapisek“.

Niechludow poszedł do drewnianej ławki, na której czekając na coś, siedział z książką w ręce żołnierz i usiadł obok niego, przeglądając swe listy. Jeden był rekomendowany, w dużej kopercie, z wyraźną czerwoną pieczęcią. Rozdarł kopertę i ujrzawszy pismo Selenina i jakiś urzędowy papier, uczuł, jak mu krew uderzyła do twarzy i ścisnęło się serce. Był to wyrok w sprawie Kasi. Jaki wyrok? Czyżby odmowa? Przejrzał prędko drobne, niewyraźne, wprawne pismo i kamień spadł mu z duszy. Wyrok był ułaskawiający.

„Drogi przyjacielu! — pisał Selenin. Ostatnia nasza rozmowa zrobiła na mnie głębokie wrażenie. Miałeś rację co do Masłowej. Przejrzałem uważnie jej sprawę i przekonałem się, że popełniono na niej o pomstę wołającą niesprawiedliwość. Naprawić można było w komisji prośb, tam, gdzieś się zwrócił. Udało mi się wpłynąć na rozstrzygnięcie sprawy i posyłam ci kopję ułaskawienia według adresu, który mi dała hrabina Katarzyna Iwanowna. Oryginał posłany do tego miejsca, gdzie była uwięzioną przed wydaniem wyroku i zapewne będzie zaraz odesłany do głównego syberyjskiego zarządu. Spieszę donieść ci o tej przyjemnej nowinie. Ściskam serdecznie dłoń Twoją.

Twój Selenin“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za to go tak to społeczeństwo ukochało, wskutek tego czuje, że ten najwyższy instytut, to cząstka żywego organizmu, z organizmem tym współczująca.

Ale za to, że narodowi swemu chlubne daje świadectwo, że przypomina świetną jego przeszłość, że w szeregu ludów cywilizowanych wyznacza mu miejsce nie najpośledniejsze i że każe nawet niechętnym uchylić czoła przed tą pięć wieków liczącą twierdzą oświaty zachodniej, za to tej Almae Matri cześć!

Rada państwa w Wiedniu.

Enuncjacja prezesa ministrów Körbera.

WIEDEŃ 7 czerwca. (Tel. pryw.) Czesi wczorajsze posiedzenie wypełnili całkowicie obstrukcją za pomocą odczytywania petycyj aż do godz. 4 po południu. O godz. 4 po południu podniósł się prezes ministrów Körber i przemówił, jak następuje:

Wysoka Izbo! Mimo, że prowizorjum budżetowe znajduje się na porządku dziennym od całego już szeregu posiedzeń, Izba nie doszła jeszcze do zajęcia się tym przedmiotem. Wobec tych stosunków uważam za obowiązek rządu — mianowicie ze względu na spóźniony czas — zwrócić uwagę Izby na wywołaną przez to dla państwa sytuację. Już dawniej przestano uważać przyjęcie prowizorjum budżetowego za kwestję zaufania, a ja oświadczam, że rząd nie czyni też bynajmniej z niego takiej kwestji, bo uważa tylko uchwalenie prowizorjum budżetowego za konieczność państwową. Gabinet nie ma zamiaru prowadzenia rządów z dnia na dzień. Jako rząd austrjacki uważa on sobie za obowiązek być wobec wszystkich ludów sprawiedliwym.

Pos. Doleżal woła: Powtórz pan to z łaski swojej jeszcze raz. My także należymy do ludów austrjackich. Myśmy pomogli do założenia tego państwa i mamy także prawo do sprawiedliwości.

Prezydent gabinetu mówi dalej: Rząd przedłożył zupełnie stanowczo program polityczny, który może jednemu lub drugiemu stronnictwu się nie podoba, ale mimo to ma cel bezstronny.

Pos. Szilenyi: Tak, dla narodowców niemieckich!

Dr Körber: Rząd będzie do tego celu dążył z całą stanowczością, a poznać można już ten kierunek z przedłożonych projektów ustaw językowych. Jestto pierwsza tego rodzaju próba austrjackiego rządu, próba, przyznaję, bardzo trudna. Abstrahując od pewnej przesady, nie podniesiono właściwie przeciwko temu projektowi żadnego poważnego zarzutu. (Protesty ze strony Czechów).

Obydwie strony zapewniały kilkakrotnie, że serjo dążą do zgody. Jeżeli te zapewnienia nie były czczemi słowami lub grą, poza którą zachowuje się starą nienawiść, to przecież położenie daje sposobność do rokowań. Tem bardziej nie mamy prawa do powątpiewania o tem, ile że jeden z szanownych przewódców wybitnego klubu na prawicy wobec mnie wyraził się, iż te przedłożenia są dobrym krokiem dla przeprowadzenia do skutku porozumienia. (Słuchajcie! na prawicy). Jeżeli mimo to nie zmienią się stosunki w parlamencie i obstrukcja idzie dalej swoim trybem, to muszę na serjo powątpiewać, czy taka polityka prowadzić może do pożądanego celu. Właśnie dlatego, że czuję się wolnym od uprzedzenia wobec jakiegokolwiek narodu i że zależy mnie na kulturnym rozwoju Czechów, nie mogę zataić mego zdania, że obecna taktyka reprezentantów tego narodu nie jest dobrą i skuteczną.

Drugi punkt naszego programu nie jest polityczny. Zapowiedzieliśmy rozwój ekonomicznych sił ludności i czynimy ciągle starania, by podnieść pozostały w tyle dobrobyt państwa i ludów. Nie zaprzeczam, że dotychczasowe rezultaty są małe, ale nie nasza w tem wina, gdyż mamy ręce związane. Panowie wiecie, że do gospodarstwa potrzeba pieniędzy, a tych właśnie nie mamy.

W delegacjach podniesiono wielką dekadencję naszych stosunków ekonomicznych.

Pos. Szilenyi woła: Temu winien jest hr. Gołuchowski!

Dr Körber: Rzeczywiście trudno zaprzeczyć, że taka dekadencja istnieje, ale tu jest miejsce, gdzie można z nią walczyć. W austrjackim parlamencie powinno się coś uczynić dla austrjackich kontrybuentów (Żywe oklaski z lewicy).

Pos. Silenyi woła: Może przez germanizację.

Pos. Körber: Rząd nie sądzi, aby jego dotychczasowe stanowisko, dać mogło powód do nieufności. Nie aby utrzymać się na tych stanowiskach, których z pewnością nikt nam nie zazdrości, ale aby wyprowadzić państwo z obecnych zamieszek, czynimy starania. Weszliśmy do sali, gdzie leży chory i musimy zachowywać się spokojnie. Nie wyklucza to jednak, byśmy nie szli naprzód w kierunku spełnienia naszej misji. Obowiązkiem naszym jest uważać, aby choroba parlamentu nie przeniosła się na państwo i na ludność.

Niemożliwem jest, by całe ustawodawstwo, by cała administracja, poświęconą została walkom partyjnym i by rząd od wczesnego ranka do późnego wieczora myślał tylko o kwestji językowej.

Moi panowie! tak dalej iść nie może. Powiedziałem otwarcie już raz moją opinję i dziś mogę tylko powtórzyć, że obowiązkiem rządu jest dbać, by konstytucja była żywotną i żywotnie działała. Pełnomocnictwa, jakie daje rządowi konstytucja, nie są tylko prawami, ale są także uprawnieniami, by w poważnych wypadkach z nich korzystać. Główną myślą konstytucji jest, aby parlament przedłożenia rządowe przyjmował lub odrzucał, ale nigdy nie to, by wogóle niechciał o nich wyrokować. Żaden interes partyjny nie może być tak silny, by cierpiał przez niego interes państwa i mieszkańców. Anormalne stosunki mogą zajść i zdarzały się one już i w innych krajach, ale wreszcie muszą one być usunięte przez wzajemne ustępstwa. Inaczej musi się wysunąć naprzód pytanie, po której stronie jest prawo, czy po stronie państwa, ustawy i porządku publicznego, czy po stronie nieporządku i anarchji.

Dep. Herold w odpowiedzi ministrowi oświadczył, że sytuacja państwa jest rzeczywiście smutna, ale nie z powodu łagodnej obstrukcji Czechów, lecz z powodu wypadków ostatnich trzech lat. Czesi chcą przywrócenia narodowego pokoju, ale na podstawie równouprawnienia. Czeski lud będzie się bronił wszystkiemi siłami przeciwko uregulowaniu kwestji językowej w duchu absolutnym. (Żywe oklaski na ławach czeskich)

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Jubileusz
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków przywdział odświętną szatę. Od środy panuje ruch niezwykły, napływ obcych z kraju i zagranicy olbrzymi. Z okien kamienic zwieszają się festony i chorągwie o barwach narodowych; płyną w blaskach przecudnej pogody żywe nasze kolory, na fali łagodnego powiewu i jakoś raźniej się robi na sercu, które upojone, radosne, rade daje się unosić złudzeniu, że żyjemy własnem życiem.

Ludność miasta, a z nią wszyscy przybyli, biorąc udział w święcie Akademji zdrowem poczuciem polskich dusz najlepiej zrozumiała znaczenie rocznicy i dlatego prawdziwym obchodem nie jest ten urzędowy drukowany ceremonjał, wtłoczony w ścisłe przepisy lojalnych regulaminów, ograniczony szeregiem zakazów władz, ale że prawdziwą narodową uroczystością jest wspomnienie pięknej naszej dziejowej przeszłości, utrwalające w nas poczucie naszego »ja« narodowego, którego nie zdołają pochłonąć »żadne systemy polityczne«.

Stary Rynek krakowski zmienił swoją twarz codzienną, ustroił się w zieleń, girlandy, fe-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

128

przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Wreszcie wynaleziono dla chorego księcia środek, który miał pomódz stanowczo.

Biskup Hohenlohe poradził przyjacielowi, żeby udał się do Saksonji i odbył pielgrzymkę do Wilsnaku.

Miejscowość ta sławna była na cztery strony świata cudami krwi Chrystusowej.

Tam co dnia zdarzały się cuda nadzwyczajne. Nie tylko chorzy pozbawiali się dolegliwości swoich, bo nawet widziano umarłych, jak wstawali nagle i zdrowi wracali do domu.

Radość i wygrana!

Myśl pielgrzymki do tak świętego miejsca potężną otuchą przejęła złamanego starca.

W Wilsnaku niewątpliwie zły duch go opuści nareszcie!

I wyruszył z całym dworem Lichtenstein do Saksonji...

Gdy ujrzał zdala ze wzgórza cudowne miasteczko. wysiadł z pałuby, w której podróż odbywał i piechotą, żegnając się co chwila szedł do wsławionego kościoła.

Miasteczko było zalane falą pątników.

Wszystkie niedole ludzkie spotykały się tutaj. Chorzy ubożsi leżeli na ziemi, jęcząc z bólu. Jednych wieźli na wozach, drudzy wlekli się zgarbieni piechotą żółwim krokiem.

O dostaniu się do kościoła dnia tego nie mogło być nawet i mowy.

Chcąc stanąć przed cudownym ołtarzem trzeba było albo kilka dni czekać kolei, jedząc i śpiąc na tem samem miejscu w zwartym tłumie, albo przemocą dostać po tłumie do świątyni Pańskiej.

Lichtenstein, jako pan możny, użył tego drugiego sposobu. Udał się więc na razie do gospody pod świętą Kunegundą i tu przenocował, nazajutrz rano miał być w kościele.

Sposób dostania się do wnętrza, był czysto miejscowy. Byli ludzie, który ułatwiali bogatym chorym widzenie się z Bogiem i z tego żyli. Nie brakło ich w Wilsnaku.

Za dość znaczną opłatą, kilkunastu drabów podejmowało się przenieść chorego, idąc przez tłum na przebój.

Szli oni zawsze w kilku zwartą kupą, siłą rozpychając zdrowych, najspokojniej depcząc po słabych i leżących na ziemi.

Używanie tych ludzi było zwyczajem utartym, Lichtenstein skorzystał z niego i nazajutrz rzeczywiście znalazł się w sławnej Wilsnackiej świątyni.

Wrażenie, jakiego doznał, było bardzo silne. Tłum wkoło niego, tłum cierpiących nędzarzy, którzy, Bóg wie, ile czasu wlekli się o głodzie i chłodzie na to, żeby tu stanąć przed Najlitościwszym i uzyskać łaskę dla siebie, ten tłum płakał teraz głośno i wołał do swego Boga o tę łaskę upragnioną.

Jakiś mnich odprawiał właśnie mszę świętą... Chór bolesnych westchnień jęcząco wtórował modłom kapłana.

Tak śpiewanej mszy nie widzi się codzień, Lichtenstein modlił się z przejęciem i łzami zaszłe oczy jego wpatrywały się pokornie w twarz Chrystusa Pana, który nad ołtarzem wisiał na krzyżu...

Możny książę, dumny i potężny, czuł się słabym w tej chwili, korzył się, spodziewał się łaski z Nieba, prosił o nią... a że warto było prosić, że Bóg czasami litował się nad niedolą ludzką i zsyłał pociechę cierpiącym, świadczyły liczne dary, pokrywające wszystkie ściany kościoła, różne przedmioty dziwaczne z drewna i kamienia, upominki maluczkich...

A był tu i skarbiec kościelny, obok głównego ołtarza, z żelaznemi drzwiami, gdzie przeróżni księża chowali dary zamożnych...

Msza rozwijała się dalej. Kapłan święcił kielich ofiarny, nastąpiło podniesienie, zamiana chleba w Ciało i wina w Krew Zbawiciela, cud!

Padający twarzą do ziemi tłum, wydał jeden wspólny jęk błagalny, jęk, który poszedł dreszczem wiary od ludzi do Boga!

I nastała cisza... kapłan streszczał się, wszyscy czekali, przejęci...

Naraz tuż obok Lichtensteina blady wyrostek lat może siedemnastu wydał piskliwy, przenikliwy krzyk...

Był w łachmanach i wspierał się na ramieniu starej w łachmany także odzianej niewiasty.

Przed chwilą, zapatrzony w Chrystusa na krzyżu, stał nieruchomo ze łzami w oczach.

I w miarę tego, jak patrzył, oczy powoli zaczęły mu się rozszerzać, wyciągnął ręce naprzód, zatrząsnął niemi gorączkowo i krzyknął:

— Boże!... Daj mi mowę!

I naraz przestraszył się dźwiękiem własnych słów swoich.... spojrzał na matkę i zawołał:

— Majko!... Gadam!

Krzyknęli oboje i padli, jak dłudzy, na wschody ołtarza, płacząc z radości.

Stał się cud: niemowa przemówił.

W kościele powstał krzyk i ruch nie do opisania. Gniotąc się wzajemnie ludzie rzucili się naprzód jedni przez drugich, żeby z bliska zobaczyć szczęśliwego, któremu Bóg mowę cudownie przywrócił.

Będąc młodym chłopcem, zobaczywszy naraz w lesie wilka przed sobą z przestrachu stracił mowę i naraz łaska Niebieska rozwiązała mu długi czas spętany jego język.

Lichtenstein stał nieruchomo, wpatrując się z jakimś z niestreszczonem uczuciem zazdrości w twarz tego bladego chłopięcia, które ogłupiałe od szczęścia, patrzyło na wszystkich szklannym wzrokiem, tuliło się w objęciach matki i wymawiało nieustannie różne słowa bez treści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stony, kwiaty; barwne niebiesko-białe słupy podtrzymują wstęgi choiny, przeplatane kwiatami, znacząc dwurzędem drogę od kościoła P. Marji, po pod pałac spiski, do wylotu ulicy św. Anny, kędy pójdzie uroczysty pochód uniwersytecki po nabożeństwie w kościele Marjackim, na akt uroczysty do kościoła św. Anny.

Na ulicach gwarno, ludno, wesoło — słychać okrzyki powitań, słychać śpiewy narodowe... A wszystko takie serdeczne, takie polskie, takie słowiańskie.

Wiadomość o zniesieniu przez p. namiestnika zakazu krakowskiej policji co do konnej banderji, wywołuje powszechną radość. „Jak tylko przyjdzie do skutku, słychać wszędzie na ulicy, to będzie przecie z pewnością najbardziej dla obcych interesująca grupa pochodu“.

Pogoda ustalona, ani chmurki na niebie. Kto przeżyje te dni w Krakowie, nie zapomni o nich nigdy. Wszakże tak rzadko przeżywamy jasne dni w posępnej szarocie naszego bytu!...

Pomnik Mickiewicza króluje nad tysiącznym tłumem... Postać, przedstawiająca Polskę u stóp pomnika, trzyma w ręku pęk narcyzów i białych lilij... cichy hołd, jakiegoś wzruszonego polskiego serca...

Tak, dziś lilje i białe kwiaty kładzie Polska na cierniową koronę powszednich dni!

Czesi w Krakowie.

Przyjęcie Czechów na dworcu odbyło się, nie jak zapowiadał program po drugiej, ale dopiero po piątej, gdyż kolej Północna, ulegając wyższemu natchnieniu, pokręciła z pociągami tak, aby owacja dla Czechów nie przypadła równocześnie z przybyciem ministra Hartla. Mimo programu i opóźnienia jego wykonania zapał publiczności krakowskiej dla czeskich gości nie ostygnął ani na chwilę. Dowodem tego był fakt, że około godziny 5, mimo niejakich przeszkód, stawianych przez policję u wejścia na dworzec, cała platforma dworca kolejowego od strony, gdzie zajeżdżają pociągi, była zapełniona szczelnie przez wielotysięczną publiczność. Wśród przybyłych jest mnóstwo pań w wiosennych toaletach, które wyszły naprzeciw gości z pękami kwiatów. Już pod dwoma sztandarami cechu szewców ustawił się komitet przyjęcia, w skład którego wchodzą reprezentanci mieszczaństwa, młodzieży, prasy i profesor Stoklasa, który przybyli naprzód.

Było już trzy kwadranse na szóstą, gdy pociąg oczekiwany z poświstem pary wjechał na stację, a w oknach jego wagonów osobowych ukazali się sympatyczni goście z Pragi. Z ust zgromadzonych dobył się jeden długi a gromki okrzyk: „Niech żyją“.

Czesi odpowiedzieli równie serdecznem i pełnem zapału: „Na zdar!“... poczem gdy pociąg stanął, poczęli wysypywać się z wagonów. Wkrótce cały ich zastęp, liczący przeszło sto głów stanął przy sztandarach. Panie obecne obrzuciły ich kwiatami. Czesi promienieją radością, mile zdziwieni entuzjastycznem przyjęciem; zaczynają wierzyć, iż Polacy a ich reprezentacja w Wiedniu, to są rzeczy tak niepodobne do siebie, jak ziemia i niebo.

Tymczasem występuje naprzód p. Kosobucki. Ten przemówił w następujące słowa:

„Kochani Bracia Czesi! Witam Was w imieniu naszego mieszczaństwa! Przepełnieni radością zostaliśmy na wiadomość, że będziemy znowu mogli powitać tak drogich nam zacnych i kochanych gości. Przyjechaliście kochani Bracia do tej starej Piastowskiej stolicy, ażeby uczcić ten wielki dzień wraz z nami, dzień wielkiej chwały narodu polskiego. A zatem — z tej wielkiej uroczystości Jagiellońskiej nie tylko my Polacy jesteśmy dumni; z tego wielkiego dzieła, które przed 500 laty wiekopomny król Jagiełło zaświecił pochodni uniwersyteckiej, która świeci przez 500 lat nad Polską i wami kochani Bracia przypada w udziele być dumnymi w tej uroczystości, gdyż żaden inny naród nie ma tak wielkiego przywileju korzystania ze sławy naszego uniwersytetu, jak wy kochani Bracia, gdyż razem zażywaliśmy tej świetności narodowej pod berłem Jagiellońskiem. A więc Czesi i Polacy w pierwszym rzędzie mają uczcić dzieło Jagiellońskie. I dla tego dziś was z taką radością przyjmujemy jako prawdziwych braci naszych, gdyż najbliżej jesteście naszego serca.

Dziś znowu zacieśniamy lepiej węzły braterskiej przyjaźni! i bądźcie przekonani o naszej serdeczności i wy wytrwajcie w przyjaźni dla nas!

My mieszczanie nie bawimy się w wielką politykę, gdyż ta obecnie nie jest wyrazem całego narodu naszego, gdyż prowadzona jest wbrew naszemu przekonaniu, bo tam stoją pojedyncze osobistości i na własną rękę zawierają ugodę lub niezgodę i nazywa się to, że działa reprezentacja narodu. I u was kochani Bracia znajdują się takie jednostki, które wbrew waszemu przekonaniu występują wbrew temu, co wy myślicie.

Może nigdy, nigdy nie było nam tak pilno zawrzeć prawdziwej zgody, jak dziś na całej linji narodowości słowiańskiej w Austrji, ażebyśmy mogli razem wspólnie odeprzeć butę germańską, która nas chce koniecznie pożreć, wydzierając największy klejnot ludzkości, bo język ojczysty, i zabraniając nam mieszkać na własnej ziemi, która prochem ojców naszych jest pokryta i własną krwią zlana; a więc do zgody bracia!“

Mowę tę przerywano co chwila pełnymi zapału okrzykami „brawo“, „niech żyją“. Po p. Kosobuckim przemówił krótko ale serdecznie imieniem młodzieży dr. Pajor. „Witamy was drodzy Bracia czescy — mówił on, boście przybyli na gody ducha polskiego, jakiemi są uroczystości jubileuszowe naszej Almae matris. Witamy was z całym naszym zapałem i z całą serdecznością, bo my młodzi kierujemy się sercem a nie politycznemi wiatrami! (brawo!.)

„Z pobytu swego u nas w Krakowie wyniesiecie przekonanie, że was kochamy, i że zgoda między naszymi oboma szczepami będzie nierozerwalną. Przeto kończę krótkiem, ale serdecznem: Witajcie nam!...“

Pełną głębokich i niepowszednich myśli była mowa prezesa komitetu przyjęcia prof. Czerkawskiego.

„Witam was imieniem wszystkich stanów — mówił prof. Czerkawski — przybyłych tu na uroczystość zwycięztwa cywilizacji Polaków nad Niemcami. Te narody, które dziś mianem „minderwärtige“ w Wiedniu ochrzczono, te były już pierwsze w pochodzie europejskiej cywilizacji już wówczas, kiedy jeszcze ani Berlina nie było ani Wiednia, a kiedy już był Kraków ze swym światowym uniwersytetem. Potrzecie kochani goście na te tłumy, które wyległy na wasze powitanie. Serce je tu przywiodło. Prawda, że wyście od nas tężsi, bogatsi, i przyjęcie nasze nie dorówna temu, jakie nam ofiarowaliście podczas pobytu naszego w Pradze. Niemniej jednak ofiarowujemy wam nasze serce całe, i w tej myśli wołamy tu wszyscy; Niech żyją!“...

Imieniem „Czeskiej Besedy“ w Krakowie przemówił jeszcze jej prezes p. Hofman, poczem odpowiedział imieniem przybyłych prof. Stoklasa: „Przybyliśmy tu — były słowa mówcy — z sercem, pełnem oczekiwania, jak też nas przyjmiecie. Przyjęcie zaś wasze jest tak serdeczne i tak pełne szczerego zapału, że ze łzą rozrzewnienia w oku na nie patrzymy i każe nam wierzyć niezachwianie, iż dwóch tak bratnich narodów, jak wy Polacy i my Czesi, nie wrogami sobie uczynić nie zdoła. To nie czcza manifestacja z waszej strony — to przyjęcie — ono wskazuje, że my się nigdy nie pokłócimy, że obok Czecha zawsze stanie Polak przeciw wspólnemu wrogowi, przeciw bucie germańskiej!...„ (Oklaski entuzjastyczne).

W zakończeniu wspomniał prof. Stoklasa, że ta solidarność polsko-czeska jest wiekami ugruntowana, poczem raz jeszcze w wyszukanych a serdecznych wyrazach dziękował za tak owacyjne przyjęcie. Słowom jego przytakiwała przybyła młodzież czeska gromkiemi okrzykami; „Slawa i na zdar!“

Przyjęcie na dworcu było skończone. Tłumy publiczności odprowadziły gości czeskich do ich kwatery naprzeciw św. Anny. Wieczorem przyjmowano ich znów owacyjnie na festynie w Parku Jordana. Goście czescy przybyli tu już po godzinie 8 wieczorem. Przywitała ich „Harmonja“ uroczystym hymnem, poczem nastąpiła defilada. Młodzież czeska odśpiewała między innemi przed popiersiem Kościuszki „Z dymem pożarów“ i „Kde domov mój“, poczem nastąpił odwrót do Parku Krakowskiego, gdzie młodzież akademicka oczekiwała z przyjęciem na swych pobratymców z Pragi. Pochodowi do Parku towarzyszył kilkutysięczny tłum młodzieży gimnazjalnej, która z własnej inicjatywy urządziła gościom z Pragi imponujący korowód z lampjonami. Wprawdzie policja przy rogatce kazała lampjony pogasić, mimo to pochód dotrwał aż do rogu ulicy Wolskiej, poczem nawrócił Karmelicką do Parku Krakowskiego. Tuż na rogu część młodzieży odłączyła się, aby pójść pod pomnik Mickiewicza, reszta towarzyszyła gościom aż do Parku Krakowskiego,

Festyn na Cieszyn cieszył się wczoraj po południu w Parku Jordana wcale licznym udziałem publiczności. Dochód jednak kasowy nie będzie zbyt poważny. Bawiono się jak zawsze obrzucaniem się confetti. Na barwną całość festynu złożyły się, jak zawsze, koła szczęścia, poczta kartkowa, loterja fantowa i t. d. Pod wieczór przybyli na festyn profesorowie Uniwersytetu wydziału warszawskiego a wkrótce za nimi zjawili się goście z Pragi. Miłem wspomnieniem festynu były produkcje muzyczne „Harmonji“. Festyn ten, z którego dochód choć nieduży, zwiększy fundusz narodowy na gimnazjum w Cieszynie, powiódł się głównie staraniem prezesa komitetu festynowego inspektora p. Poźniaka.

Uniwersytecka Komisja kwaterunkowa Komitetu jubileuszowego wylicza w wydanej przez siebie liście gości zaproszonych, przybyłych do dnia 6 czerwca do godz. 10 w nocy następujących gości czeskich: Bidlo Jarosław, Doc. Dr. Praga — hotel Saski; Cupr, redaktor „Narodni Listy“, Praga — hotel Saski; Gebauer, prof. dr Rektor Uniw., Praga — hotel Saski; Gall, dr prof., Praga — hotel Saski; Hlawa, dr. delegat Uniw., Praga — hotel Saski; Heksz Wład., Praga, — ul. św. Marka, narożny dom; Huszowa drowa, Praga — Rynek 23; Machek Emanuel, prof. dr. Basztowa 25, u prof. Reissa; Vedvedowa, Praga — Rynek 20; Pollivka Jerzy, dr, Krol. Winohrady — hotel Centralny; Randa, prof., Praga — hotel Saski; Tumpach Józef, dr prof. Uniw. Praga — hotel Saski; Truneček C., dr chirurg, Praga — hotel Royal; Urbanek Láda, Praga — ul. św. Marka 9; Żakowa Bożena, Praga — Rynek 20; Zychowa Marja, Praga — ul. św. Anny 4.

Jak widać, lista ta, wydana przez Komitet jest najzupełniej niekompletna, pominięto w niej bowiem nawet nazwisko prof. Stoklasy, kierownika wycieczki młodzieży czeskiej, jak również nazwiska wszystkich przybyłych do Krakowa akademików Czechów.

Uroczystości młodzieży.

Już o godzinie 7 wieczorem zaroił się Park krakowski od setek krakowskich akademików i uczniów szkół średnich. Zabawiano się wesołą pogawędką przy kufelku piwa, oczekując z niecierpliwością na przybycie kolegów czeskich i polskich z zagranicy. Podniosły nastrój psuła tylko licha muzyka wojskowa, która jakby umyślnie raczyła publiczność samemi brukowemi melodyjkami, oraz niesmaczny, cyrkowy balet i gra klownów płaska, niedowcipna, pozostająca w zupełnym dysonansie z ogólnym nastrojem.

Około 8½ przybyło do Parku kilku przyjezdnych gości, witanych grzmiącemi „Na zdar! Sława! Niech żyją!“ Sformowawszy się w czwórki, ruszył olbrzymi pochód akademicki, z płomienną pieśnią na ustach, by wyjść na spotkanie kolegów czeskich.

Na rogu Karmelickiej i Granicznej spotkały się obydwa olbrzymie szeregi — krakowiaków i gości — i nastąpił serdeczny wylew entuzjazmu wśród nieustannego „na zdar!“

Muzyka salinarna z Wieliczki zagrała „Jeszcze Polska“, poczem czwórki zrobiły obrót w stecz i z Czechami na przodzie ruszyła kolosalna kolumna do Parku krakowskiego, gdzie młodzież szkół średnich pozaświecała setki lampionów i z pieśnią na ustach okrążano staw, w którego zwierciedle odbijały się niezliczone światła różowe i blado-niebieskie.

W kiosku muzyka salinarna odegrała „Wieniec Polski“, a z piersi wszystkich zebranych dobyła się pieśń „Boże coś Polskę“ i „Kde domov mój“.

W Parku zabawiono może z godzinę, poczem z lampionami na przedzie pochód ruszył ulicą Karmelicką, Szewską, linją A-B, Szpitalną, plantami i ul. Lubicz do sali Johna, gdzie zmęczeni goście przyjęli skromny posiłek. Nie brakło i toastów i tak wśród ożywionej pogawędki i wynurzeń braterskich serc zabawiano się do późna po północy. Gości czeskich odprowadzili krakowiacy do liceum św. Anny, gdzie dla nich przygotowano nocleg.

Raut w Sukiennicach.

W pięknych, choć trochę dusznych salach Sukiennic, ze ścianami z dzieł sztuki, zgromadziło się o godz. 9 wieczorem przeszło półtora tysiąca osób. Schody przybrane były kwiatami. Za wejściem prezydent miasta Friedlein i wiceprezydent Pieniążek z małżonką robili honory domu. W sali wystawy jubileuszowej ustawiony był bufet, urządzony przez p. Chronowskiego. Przygrywała orkiestra Harmonji. Firma Siemens i Halske bezinteresownie oświetliła elektrycznie sale z maszyn p. Rajala w Rynku.

Z dygnitarzy zjawili się ministrowie Piętak i Hartel, namiestnik Piniński, ambasador Nigra, marszałek Badeni. Prócz nich zauważono Eustachego Sanguszkę, JE. Adama Jędrzejowicza, JE. dra Bilińskiego, ordynata ks. Andrzeja Lubomirskiego, posłów ks. Jerzego Czartoryskiego, Piotra Górskiego, Sokołowskiego, Wei-

gla, Barwińskiego, Rottera, szefa sekcji Halbana, radcę dworu prałata Zschokkego, prezydentów sądu apelacyjnego JE. Czyszczana, JE. Zborowskiego, w-prezydenta Bobrzyńskiego, delegata Laskowskiego, dyrektora policji Korotkiewicza, prezydentów sądu Brasona i Morelowskiego.

Ze świata uczonego zaznaczyć należy obecność prof. chemji Fergussona z Glasgowa; z Cambridge delegatów: wicekanclerza anatomji prof. Hilla i prof. Munroe; z Edynburga prof. Alfreda Daniella, głośnego fizyka, którego dzieło pt. „Zasady fizyki“ tłumaczone jest także na język polski przez p. Bogdańskiego; z Oxfordu delegata W. R. Morfilla, profesora i znawcę literatur słowiańskich, autora dzieła pt. „Poland“. Z Anglji był nadto z żoną p. Forster, z zawodu adwokat, z zamiłowania uczony archeolog. Jest on delegatem Muzeum archeologicznego w Cambridge, a jako taki, już w ciągu wczorajszego dnia poczynił etnograficzne zakupy w bazarze krajowym. Z amerykańskich uczonych przybyli z Baltimore prof. Daniel Gilman, znakomity orjentalista i prezes Tow. orjentalistów w New-Haven, oraz lingwista prof. Haupt. Z Buffalo stawił się także delegat Tow. lekarskiego Polak, dr Fronczak. Z niemieckich uczonych rektor uniwersytetu berlińskiego, prof. Fuchs, jeden z najwybitniejszych matematyków; dr Suess, pierwszy obecnie geolog, profesor uniwersytetu wiedeńskiego i prezydent wiedeńskiej Akademji; dalej p. ntać b. rektora uniwersytetu czeskiego w Pradze, radcy dworu, prof. Antoniego Randy.

Dalej wymienić należy dra Krumbachera z Monachjum, profesora literatury nowo-greckiej i bizantyńskiej, niemniej dra Inama-Sternegga, znakomitego statystyka i szefa biura statystycznego w Wiedniu, oraz rektora uniwersytetu niemieckiego w Pradze prof. dra Holzingera. Jako delegat berlińskiego uniwersytetu obecny był prof. Sachau; nadto z Wrocławia pedyatra prof. Czerny i z Heidelbergu profesor gramatyki porównawczej dr Osthof.

Z innych uczonych podnieść należy między innymi obecność p. Nolhaca, kustosza Wersalu, wybitnego historyka sztuki prof. Rossier, wykładającego literaturę powszechną na uniwersytecie w Lausanne; prof. Hjärne z Upsali, zajmującego się badaniem stosunków historycznych między Polską a Szwecją; prof. Thomsena z Kopenhagi, głośnego lingwisty i badacza zabytków etruskich; dra Prachowa, profesora historji sztuki w uniwersytecie petersburskim i w petersburskiej akademji sztuk pięknych, kierownika budowy znanego soboru włodzimirskiego w Kijowie i nauczyciela siostry cesarza Mikołaja II; dra Mikkolę, profesora literatur słowiańskich w Helsingforsie; znanego literata p. Sarrazina; wreszcie z polskich uczonych sędziwego prof. Hoyera z Warszawy, prof. Laskowskiego z Genewy, prof. Kallenbacha z Fryburga i wielu innych.

Prócz wszystkich profesorów Almae Matris, z rektorem hr. Tarnowskim, licznych zastępów arystokracji i pań z towarzystwa krakowskiego, był także na raucie Henryk Sienkiewicz z córką. Sienkiewicz miał na sobie otrzymaną od cesarza odznakę „Litteris et artibus“. Ożywiona rozmowa na raucie przeciągnęła się do godz. wpół do 1 w nocy. Raut miał przebieg poważny, ale ze wszechmiar świetny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Roberta, biskupa i Sabiny; w piątek Suchydzień, Medarda, biskupa, wyznawcy; w sobotę Suchydzień, Felicjana, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 44, długość dnia godzin 16 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 7-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 734·8, termometr + 18 7, wilgotność 74%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 7 b. m.: „Gloria tibi Alma Mater“, Oratorjum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego. „Djalog“, napisany przez Kon. Górskiego, zakończy „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego (ceny miejsc operowe).

W sobotę, 8 b. m.: „Kordjan“, poemat dram. w 10 obr. Jul. Słowackiego (benefis Michała Tarasiewicza).

W niedzielę, 9 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (występ p. W. Siemaszkowej).

Repertuar teatru w Parku Krak.

W piątek, 8 czerwca: „Halka“.

W sobotę, 9 czerwca: „Nitouche“ z panną Fertner w roli Djonizy.

W niedzielę, 10 czerwca: „Halka“.

W poniedziałek, 11 czerwca: „Nitouche“.

Ku uczczeniu pamięci królowej Jadwigi w 500 letnią rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego słuchaczki kursów im dra Baranieckiego zamiast wieńca, składają kwotę 60 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbyło się wczoraj o g. 6 wieczorem w auli Uniwersytetu. Posiedzenie zwołano z okazji uroczystości jubileuszowych. Po odpowiedniem przemówieniu prezesa Towarzystwa prof. dra Jordana, miał odczyt dr August Kwaśnicki, w którym w szerokim poglądzie przedstawił historję fakultetu medycznego i nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pogrzeb ś. p. Wł. Wisłockiego odbył się wczoraj o godz. 5 przy licznym udziale publiczności. Zwłoki odprowadziło do grobu liczne grono profesorów Uniwersytetu oraz bibljotecznych kolegów zmarłego. Kondukt żałobny prowadził ks. prałat Chotkowski, prof. Uniw. Na cmentarzu przemówił najprzód prof. Kazimierz Morawski, podnosząc ogromną pracowitość i głęboką wiedzę zmarłego. Usuwał się on sam — mówił prof. Morawski — od wszelkich odznaczeń i zaszczytów, a dzisiaj śmierć wyrwała go w przeddzień wspaniałej uroczystości, przenosząc raz na zawsze w zacisze i głęboką samotność. Życie całe spędził na pracy bez wytchnienia i chwili spokoju, to też najlepszem życzeniem jest dla niego obecnie: chrześcijański wieczny odpoczynek.

Pocztem przemówił w imieniu kolegów bibljotecznych zmarłego Adam Bełcikowski — charakteryzując w dłuższy sposób jego działalność naukową.

Kołu polskiemu do bukietu. „Dziennik Polski“ donosi z Cieszyna: Sławny już wróg polskiego ludu i narodowości naszej, dyrektor tutejszej szkoły realnej, Januschke, dokonał nowego zamachu na nas. Już w przeszłym roku zapowiedział, że w roku bieżącym nie będzie więcej w szkole realnej matury z języka polskiego i obecnie tego zamachu dokonał. Mimo prośby maturantów-Polaków nie zgodził się na maturę z polskiego języka. Wprawdzie nie odbywa się zazwyczaj matura z nadobowiązkowych przedmiotów, lecz język polski od dawien dawna zajmował w tym względzie wyjątkowe stanowisko i w tutejszem gimnazjum i w szkole realnej. Od dawien dawna w obu zakładach odbywała się matura z języka polskiego. W tym roku gimnazjum zostało jeszcze przy starodawnej tradycji, w szkole realnej z woli p. dyrektora Januschke od niej odstąpiono.

Zwyczaj składania matury z polskiego języka w zakładach oznacza pewne uszanowanie dla języka polskiego, uznanie, że on jako język krajowy, ma w kraju znaczenie i jest wskazówką dla uczniów-Polaków, że się go powinni uczyć. To właśnie korciło wielkiego germańskiego dyrektora. Czynem swoim chciał on właśnie dokazać poniżenia naszego języka i obniżenia jego wartości wobec uczniów zakładu. Jestto tedy nowy fakt niemiecko-narodowej polityki w szkole i znakomita ilustracja twierdzenia komisji szkolnej w sejmie śląskim, że cieszyńskie niemieckie szkoły średnie są neutralne i zadosyć czynią potrzebom polskiej ludności.

„Przegląd polityczny“, wychodzący w Nawsiu na Śląsku, donosząc o tem, pisze:

Protestujemy przeciw zniesieniu matury z polskiego języka w średnich zakładach państwowych o niemieckim języku wykładowym, ponieważ to zniesienie przez tradycję uświęconej matury, dziś jedynie jest poniżeniem naszego języka i obniżaniem jego wartości, jako języka krajowego“.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 7-go czerwca. (Tel. B. Kor.). Dziś przed południem odbywa się posiedzenie komisji wykonawczej prawicy, w którem bierze udział prezydent ministrów Körber. Ze strony Czechów obecny jest były minister dr Kaizl.

WIEDEŃ 7 czerwca. (Tel. B. K.). Dzienniki wiedeńskie omawiają enuncjacje Körbera i zgodnie uważają je za rodzaj ultimatum ze strony rządu wobec parlamentu.

„Fremdenblatt“ wyraża się o mowie Körbera bardzo pochlebnie; „Fremdenblatt“ sądzi, że rząd uczynił wszystko, aby tylko nie zejść z drogi parlamentaryzmu.

„Neue fr. Presse“ nazywa wywody Körbera stwierdzeniem bankructwa parlamentaryzmu w Austrji. Tagblatt ubolewa, że wywody Körbera nie osiągnęły pożądanego celu. „Arbeiter Ztg“ nazywa wywody premjera pełnymi słuszności, a „Deutsches Volksblatt“ zaznacza, że znalazły one poklask zarówno na prawicy — jak na lewicy.

WIEDEŃ 7 czerwca. (T. B. K.). Jaworski chodził wczoraj, jak opętany z zegarkiem w ręku po kuloarach, oczekując na odpowiedź Czechów. Tymczasem ukartował już z góry z Funkem akcję przeciw Czechom tak dalece, że przewodniczący stronnictw prawicy czekali zgromadzeni na doniesienie Jaworskiego, że prawicy już nie ma.

Tymczasem Czesi sami oświadczyli, że uważają się za członków prawicy i domagali się udziału w obradach prawicy.

Na wczorajszem posiedzeniu kom. wykonawczej prawicy zabrał głos Jaworski i zaczął od tego, że prawica już nie istnieje, oraz oświadczył gotowość zwalczania obstrukcji czeskiej razem z Niemcami.

Atoli przeciw Jaworskiemu wystąpił bardzo ostro i stanowczo książę Schwarzenberg, odmawiając mu prawa decydowania o istnieniu prawicy i zaznaczając obowiązek zaproszenia Czechów na obrady. Przeciw Jaworskiemu wystąpili również Wachnianin, Powsche i Dipauli. Popierali go Kathrein, Ebenhoch i Dzieduszycki (dobre co?) dowodząc, że zniesienie reskryptów językowych Kindingera jest niemożliwe.

Na Jaworskiego panuje powszechne oburzenie z powodu jego wprost niepoczytalnego faktorstwa na korzyść Niemców przeciw Czechom.

W Izbie poselskiej odbywa się dziś czytanie petycyj aż do skutku.

W dzisiejszem posiedzeniu kom. wyk. prawicy bierze udział Stransky jako wiceprezes klubu czeskiego, Kaizl i minister Kindinger. Obrady odbywają się na temat, o ile rząd gotów będzie cofnąć rozporządzenia Kindingera, względnie złożyć w tym kierunku oświadczenie w Izbie. O wyniku obrad wydany będzie komunikat.

Bliższe szczegóły zajścia Jaworskiego ze Stranskym są następujące:

Jaworski wyrzucał Czechom ich opór przeplatając wyrzuty różnemi pogróżkami, których Czesi tak samo się boją, jak Rapaport Jaworskiego. Na to Stransky oświadczył bardzo grzecznie, że żądanie Czechów jest skromne: zniesienie rozporządzeń Kindingera.

Jaworski (oprysk1iwie): W takim razie Koło dla was nic nie zrobi.

Stransky (z ukłonem): Ha, w takim razie może kiedyindziej w lepszych okolicznościach się spotkamy.

Jaworski: O nie... węzły między nami już stargane. »Non bis in idem«.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 7 czerwca. (T. B. K.). Lord Roberts donosi z Pretorji pod datą 5 b. m.: Obsadzenie miasta odbyło się w sposób zadawalniający. Flaga Wielkiej Brytanji powiewa obecnie na budynku rządowym. Wojsko doznało bardziej entuzjastycznego przyjęcia, niż się spodziewałem.

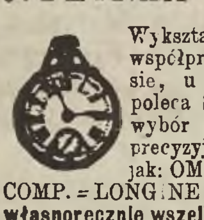
LONDYN 7 czerwca (T. B. K.). W tutejszych kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że po ukończeniu wojny z Boerami, podjęte zostaną rokowania rządu angielskiego z Portugalją o zakupienie zatoki Delagoa przez Anglję.

W handlu kolonialnym
J. F. Fischera
Kraków, Rynek, linia A-B
codzień świeżo palona gruboziarnista 1717
Kawa Ceylon
Herbata rosyjska
Braci K. & C. Popoff w Moskwie.

Kamienica III piętrowa
ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca 7½% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. T. Gluzińskiego** w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 5 0

Potrzeba natychmiast
ekspedytorki
do prowadzenia urzędu pocztowego na sezon letni (do 1 października b. r.) Zgłoszenia przyjmuje: C. k. Urząd pocztowy i telegr. w Zegiestowie „Zdroju". 1789 2 3

W Krynicy willa „Dworek"
na Nowym Świecie 1791
o 11-tu pokojach, jest **do wynajęcia** wraz z wozownią i stajnią oraz pokojem dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon od 15 złr. i wyżej według umeblowania.

On Parle Français!
J. PŁONKA
Dyplomowany zegarmistrz genewski.
Ulica Szewska L. 4 w Krakowie.

Wykształcony za granicą, były współprac. **w Paryżu**, w Tunisie, u Badolleta **w Genewie**, poleca Szan. PT. Publicz. swój wybór **zegarków genewskich** i precyzyjnie już uregulowanych jak: OMEGA, INTERNAWATH COMP. = LONGINE i ROSKOPF. **Wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy.** Przyjmuje zamiany i zlecenia z prowincji.
Ceny konkurencyjne. — Poręczenie zapewnione. 1120 5 0
Montres de choix et Precision, Reparations garanties.
Si Parla italiano!

Ogłoszenie licytacji.
W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencji **roboty betonowe i cementowe** przy budowie gazometru. — Termin złożenia ofert **do 9 czerwca b. r. godz. 11-tej** przed południem. — Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze technicznem gazowni. 1800 2 3
Kraków, dnia 1 czerwca 1900.
Dyrekcja gazowni miejskiej.

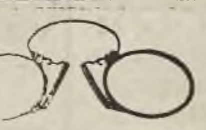
Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.
!Specialista Gorsetów!
z Pragi 1720
HERMAN PIESEN
Kraków, Grodzka 4
poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych
Gorsetów
Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**
Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.
Fabryka premiowana 4-ma medalami.

3.000 złr.
na drugą hipotekę **potrzeba.** Zgłoszenia upraszam do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod **Z. 3.000.** 1761 3 3

WAŻNE
dla
posiadaczy losów!
Biuro dla rewizji losów w roku 1874 założone przy Banku JÓZEFA BEIFELDA Budapest, Karlsring I., sprawdza ciągnienia wszystkich losów całego świata **dla każdego gratis.** — Na odpowiedź zwrotną załączyć markę **10 hl.** 1790 2 3

Pośrednika
do zawarcia małżeństwa
z panną lub wdową majętną
poszukuje młody, przyjemnej powierzchowności, **urzędnik** z prawem do wyższego awansu. Adres: Za okazaniem kwitu ins. „Głosu Narodu" L. 1783, poste rest. „ANER" Kraków. 1783 2 2

Pozostałość z parcelacji **w Jankówce** pod Wieliczką, w odległości 1½ godziny od Krakowa, w malowniczem położeniu pod lasem, **do sprzedania dwór** o 10-ciu pokojach z murowaną dużą stajnią, z dwumorgowym ogrodem i sadem, za 2.600 złr. Bliższych informacyj udzieli właściciel **Dr. Wisłocki**, notarjusz w Głogowie w Galicji. 1714 3 3


K. Zieliński
optyk i mechanik, Kraków, A-B, 39

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony ›Columbia‹** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50.
Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.
Wszelkie zamówienia okular lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej slifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego. 1763 3 0

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia.
Ciągnienie 7 Lipca.
Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.
gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także **przez Dział inseratowy „Głosu Narodu".**

Zacherlin


Nie w dutkach!
Lecz jedynie prawdziwy we flaszkach!
To jest
prawdziwie pewna, radykalna pomoc przeciw każdej pladze robactwa.
Do nabycia w Krakowie i wszędzie w Galicji tam, gdzie są Zacherlina plakaty wywieszone.
1174 5 8

Magazyn i Pracownia Ubiorów Męskich
W. SOURKA
*** KRAKÓW *** **ul. Sławkowska l. 6, I p.**
odznacza się 1811 2 6
największym wyborem najlepszych materjałów angielskich, najlepszą i najszybszą robotą i możliwie nizkiemi cenami.

Na wiosenną i letnią Porę
1900.
Prawdziwe Berneńskie Materje
Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
fl. 6.— i 6.90 z lepszej
fl. 7.75 z cienkiej
fl. 8.65 z przedniej
fl. 10.— z najprzedniejszej
prawdziwej wełny owczej.
Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.—**, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna
SIEGEL-IMHOF W BERNIE.
Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1262 18 40

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 1525
Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.
Pokój z meblami lub bez: **Retoryka** 10 II p., Zwierzyniecka 10 I p. Szewska 7 III p., Biskupia 8 II p., Grodzka 41 p. i 8 II p. Smoleńsk 22 II p. i 24 I p., Podwale 2 II p. Gołębia 14 I p. i 16 II p., Graniczna 7 I p. Blichowa 20 I p., Siemiradzkiego 11 I p., Kapucyńska 3 part.
2 pokoje z przedp., z **meblami** lub bez: Wolska 30 II p., Warszawska 3 II p. Szlak 18 II p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part., Rynek 22 II p., Stachowskiego 89 I p. św. Krzyża 3 II p.
Pokój, przedp. i **kuchnia:** Szlak 31 II p., Radziwiłłowska 8 I p., Krowoderska 54 part., I i II p.
2 pokoje, przedp. i **kuchnia** Basztowa 4 II p., Czysta 11 part., Plac Groble 15 I p., Dębniki 75 I p. z ogrodem, Pawia 8 I i II p., Długa 43 I i II p., Strzelecka 15 II p., Pędzichów 19 I p., Zwierzyniecka 16 I p. Krowoderska 54 part., I i II p. Czarnowiejska 1 I p.
3 pokoje, przedp. i **kuchnia:** św. Sebastjana 9 I i II p., Zwierzyniecka 25 part., Grodzka 36 i 14 I p., 1 i 5 III p., Zygmuntowska 4 I p., Karmelicka 41 I piętro, Szlak 31 I piętro, Radziwiłłowska 21 part., Poselska 8 part., Krupnicza 13 I p., Plac Groble 18 I p., Sławkowska 23 II p., Podwale 3 part., Loretańska 4 II p., Długa 43 I i II p., św. Anny 9 II p., Michałowskiego 75 II p., Kopernika 20 I p., Graniczna 5 part., Straszewskiego 22 8 i 9 part., Krzywa 3 part., Rynek 43 II p., Pędzichów 3 I p. i part., Krowoderska 54 I i II p., Rynek kleparski 15 I ptro.
4 pokoje przedp. i **kuchnia:** Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I p., Podzamcze 3 I p., św. Sebestjana 9 I p., Radziwiłłowska i 21 I p. i 17 part. i II p., Batorego 10 part. Loretańska 4 I i II p., Smoleńsk 19 I p., Karmelicka 39 I p. i 8 II p., Bracka 6 i 10 II p., Wiślna 3 II p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I i II p., Staro wiślna 4 part. i 21 I p., Gołębia 6 I p. Lubicz 36 part.
5 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Kolejowa 12 parter, 3 i 13 II p. Basztowa 25 part., Garncarska 8 part., Karmelicka 8 II p. Kalwaryjska 2 I p. w Podgórzu, Studencka 25 II p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p. i 19 I p., Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem. Wielopole 4 II p., Studencka 3 I p., Siemiradzkiego 4 I p.,
7 pokoi przedp. i **kuchnia: św.** Sebastjana 6 I p., Poselska 9 II p.
8 pokoi itd: Garncarska 5 I p. ś. Anny 3 III p. Kolejowa 7 i 9 I p.
Całe I-sze ptr.: Szpitalna 40, Rynek 21., Biskupia 9.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

KAMIENICA II-piętrowa, w najprzyjemniejszej dzielnicy miasta z oficynami i z ogródkiem, wolna 9 lat od podatku, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

2 Folwarki
7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,
ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Masło deserowe!

po 90 kr. loco, albo franco, przy posyłkach 25 klgr., wysyła codziennie 1825

Mleczarnia w Oleszycach.

---

7 klm. od Sędziszowa majątek

w obszarze 370 mórg, w czem 270 roli pszennej i buraczanej, 30 mrg. łąk dwukośnych slodkich i 70 mrg. pięknego lasu, z obszernymi w dobrym stanie budynkami, za 70.000 złr., za dopłatą 34.000 złr. do długu bankowego **do sprzedania.** — Robotnik dostateczny i niedrogi.

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 1578 7 0

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA

przy ul. Karmelickiej L. 8,

dawniej ul. św. Anny l. 5, poleca **śniadania, obiady i kolacje,** czysto smacznie i **na maśle przyrządzane.** — Dla Panów Abonentów znaczny opust. — Poleca także **sklep,** bogato zaopatrzony we wszelkie wódki i różne Piwo okocimskie. — Dla Panów Amatorów **Bilard.**

Lokal otwarty do godziny **1-szej** w nocy.

1692 7 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

Dom murowany

przy gościńcu, 7 klm. od Wieliczki, jako letnie mieszkanie **do wynajęcia.**

Wiadomość: Biskupice dwór p. Wieliczka. 1668 6 6

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ulica Grodzka 13

poleca 1654 3 6

Płótna, Stołową Bieliznę, Ręczniki, Chustki do nosa

ze słynnych fabryk Langerowskich po cenach fabrycznych.

Szyrtingi białe

mianowicie wypróbowany gatunek „Excellent" szt. po c-a 38 m.

Nr.	Złr.	detail metr	ct.
I	13·—	36	
II	10·5)	30	
III	7.5)	22	

ZAWOJA

pod Babią Górą

ulubione miejsce pobytu przez lato.

Pozwalam sobie donieść na tej drodze zarówno znanym już, jak i nieznanym jeszcze P. T. Gościom, że szczególnie w tym roku nie szczędziłem żadnych kosztów, by pobyt w Zawoi był dogodnym i przyjemnym i zaprowadziłem nowe celowi odpowiadające urządzenia.

Z wielkim nakładem kosztów wybudowałem na uboczu od mego domu, tuż pod lasem i urządziłem z wielkim tegoczesnym komfortem wielki dom, mający służyć w części na odpowiednią restaurację, w części na prywatne mieszkania, zaopatrzone we wszelkie nowe meble (materace) i t. d.

Od 1-go Lipca do końca Sierpnia, bez względu, czy zamówiono, czy nie, będę wysyłał co dzień do południowego pociągu w Makowie, zupełnie kryty wóz o kilku siedzeniach w celu przywożenia i odwożenia P. T. Gości.

Przez cały sezon będzie w Zawoi stale przebywał lekarz.

Staraniem mojem będzie, by P. T. Goście mieli po niskich cenach dobre środki żywności jak mięso, pieczywo, nabiał i t. d.

Niem więc kto obierze sobie miejsce pobytu na lato niech się dowie jakie urządzenia i ulepszenia zaprowadzono w Zawoi, a przekona się że najtaniej, najdogodniej i najprzyjemniej można tam przepędzić lato.

1678 5 1 Z poważaniem

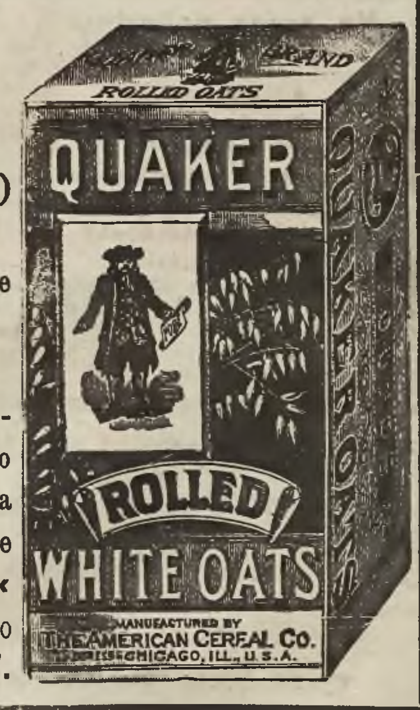
S. Brüll w Zawoi (p. loco).

POKOJ

umeblowany lub też bez mebli dla pojedynczej, statecznej osoby od 15 czerwca br **do wynajęcia**

Tamże też są **4 okna** w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość przy ul. Doln. Młynów L. 5, I-sze piętro. 1732 3 5

Quaker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 24 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

CAŁY ROK OTWARTE

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. — W Czerwcu 15% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza na życzenie każdej chwili

1298 0 10 **Zarząd Zakładu.**

Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp.

Fabryka wyrobów platerowanych, chińskiego srebra i odlewarnia artystyczna

W PODGÓRZU,

Główny skład: Kraków, przy ulicy Grodzkiej Nr. 11

poleca znane z swej dobroci wyroby po cenach fabrycznych:

Przedmioty nadające się na podarki ślubne i okolicznościowe jako to: Serwisy, Etażery, Samowary, Tace, Cukiernice Koszyki i t. d.

Nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu. — Kompletne wyprawy ślubne.

Całe urządzenia dla restauracyj, kawiarń i cukierń. 1826 1 5

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy



naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dzien ie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o ⅓ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośću stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony,** a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 14 5 14 0

Umeblowanie

składające się z kanapy i 6 foteli pluszowych, koloru bordo, oraz **stół okrągły** rzeźbiony, w dobrym stanie, zaraz **do sprzedania.** Oglądać można od godz. 8 do 12 w południe i od 3 do 6 wieczór przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7 w Dziale inseratów „Głosu Narodu". 1818 1 3

Sklep

z **wiktuałami** i trafiką zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **1708.** 5 6

FOLWARK

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice", w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.**— Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 1612

Mieszkanie

z 5 ciu pokoi z przynależytościami, przy ul. Stachowskiego l. 99, od 1-go Lipca **do wynajęcia.** 1777

Miejsca leśniczego

poszukuje leśnik 37 lat, kawaler, inteligentny z 20 letnią praktyką, egzam. państw., biegły w służbie rewirowej i kancelarji, w myśliwstwie z niemieckim, czeskim i węgierskim językiem, a trochę z polskim i ruskim obeznany. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Zarząd lasów Jarocin p. Ulanów." 1793

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółk

729

Sprzedaż zamiana
przy odpowiedni
przedaż na

Z powodu wyjazdu

Do sprzedania

Dywany, Portjery, makaty i meble wschodnie.

Oglądać można między godz. 11 stą a 2-gą, ulica **Starowiślna** Nr. 13 61 7 3

Pijcie Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: J[illegible]. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nadzwyczajne wydanie „GŁOSU NARODU“ do Nru 128

Jubileusz Almae Matris.

Pochód Uniwersytetu.

O godz. 9 rano zebrało się kilkatysięcy uczestników pochodu na plantach między gmachem uniwersyteckim a ulicą św. Anny. Cała ulica św. Anny, Rynek, aż po kościół Marjacki wypełniony był publicznością.

Jak daleko okiem sięgnąć — cylindry, powiewne toalety i kapelusze damskie... Około godziny $9^1/_4$ ruszył pochód. Wzięli w nim udział:

Akademicka honorowa straż przednia, przedstawiciele szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, oraz szkoły przemysłowej krakowskiej i lwowskiej. Doktorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Deputacje instytucyj i stowarzyszeń naukowych, czasopism naukowych, wydawnictw i korporacyj ofiarujących dary. Prezydent i Rada miasta Krakowa. Doktorowie honorowi. Reprezentacje Uniwersytetów. Rektor politechniki lwowskiej, rektor Akademji weterynarji we Lwowie i reprezentacja Akademji Sztuk pięknych w Krakowie, Senat Akademicki i reprezentacja Uniwersytetu lwowskiego. Byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młodzież innych Uniwersytetów. Akademicka honorowa straż tylna.

Przybywszy na Rynek, pochód ustawił się naokoło kwiecistej estrady, na której zajęli miejsce rektor St. Tarnowski, biskupi Pelczar i Szeptycki, nam. Piniński, marszałek Badeni, Senat akademicki, panie i wielu dostojników państwowych.

Kiedy nadszedł komitet obywatelski i złożył adres na ręce rektora Tarnowskiego, tenże trzykrotnym ukłonem podziękował za dar, poczem pochód ruszył dalej ku Katedrze.

Pochód komitetu obywatelskiego.

Zorganizowanie pochodu obywatelskiego kosztowało więcej zachodów, niż się tego na pozór spodziewać można było. Wobec niesłychanego napływu publiczności z okolicy Krakowa i niezbyt przestronych ulic, nie należy się dziwić, jeśli zamiast o 8 godz. obadwa pochody t. j. uniwersytecki i obywatelski spotkały się dopiero po 10.

Pogoda prześliczna. Około pomnika Rejtana skupiły się jeszcze przed 7 godz. rano towarzystwa straży ogniowej, weteranów, oraz młodzież szkół ludowych, między którą odznaczał się karnością i niezwykłym porządkiem oddział uczniów z zakładu księcia Lubomirskiego.

Aczkolwiek młodzież szkół średnich wliczona była w poczet pochodu obywatelskiego, to jednakże ustawiła się zaraz zrana nie przy pomniku Rejtana, lecz na rynku głównym od wylotu ul. św. Anny aż po kościół Marjacki, tworząc ~~razem ze szkołami~~ wydziałowemi męskiemi i żeńskiemi wzorowy szpaler. Równocześnie dwie muzyki gimnazjalne przygrywały u wylotu ul. św. Jana i ul. Szewskiej. Na rogu ulicy Florjańskiej i placu Marjackiego stanęła muzyka górnicza, obok kilkaset dzieci szkolnych z okolicznych wsi, jak z Bronowic, Mogiły, Dąbia, Łęgu, Krzeszowic, Rudawy i t. d. Wszystkie te rumiane i wesołe dzieciaki, ubrane w krakuski z pawiemi piórami, białe sukmany i polskie buty, robiły wspaniałe wrażenie. Znać było po ich gęstych minach, że czują się synami polskiej ziemi i urosną kiedyś na dzielnych obywateli.

Około godz. 8 do organizującego się na ul. Basztowej przy pomniku Rejtana pochodu, przyłączyła się potężna kolumna Sokołów z Harmonją na czele.

Aż serce rosło, gdy się patrzało na ich regularny, militarny krok, marsową minę. Nasza narodowa kapela „Harmonja“ gra marsze polskie jeden po drugim. Kiedy skończy, znów grają weterani, to wreszcie górnicy, lub młodzież z zakładu Lubomirskiego.

Ulica Basztowa pełna; nadeszły delegacje ze sztandarami, obywateli tysiące okala czwórki, formujące się do pochodu. Na czele kilkudziesięciu Krakusów konno, w czerwonych kurtkach i krakuskach. Konie rżą radośnie, publiczność bije brawo i z rozrzewnieniem patrzy na tak piękny dowód poczucia narodowego u naszego ludu.

Pochód rusza. Idą więc banderje Krakusów, straże pożarne, orkiestra górnicza z Wieliczki, młodzież szkół ludowych, delegacja kobiet z Wielkopolski, Rusi i Litwy z wieńcem, Tow. szkoły i oświaty ludowej. Wspaniałe wrażenie robią delegaci 17 stowarzyszeń katolicko-narodowych ze sztandarami. Natomiast międzynarodowe związki robotnicze w uroczystości narodowej udziału nie wzięły.

Idą więc dalej Stowarz. służby kolejowej ze sztandarami, a mianowicie: „Czytelnia kolejowa“ z Krakowa, „Czytelnia kolejowa“ z Podgórza i cech kolejowy stacji Podgórze-Płaszów; — Deputacje gmin wiejskich z posłem Wójcikiem na czele. Bardzo miłe wrażenie robiła żona posła Wójcika, kobieta o nader regularnych rysach, w barwnym, wiejskim stroju; — Przełożeństwo gminy żydowskiej; mistrz ceremonji p. Zatorski; — Orkiestra „Harmonji“; — Przewodniczący, zastępca, sekretarz, oraz członkowie komitetu obywatelskiego.

Część II. pochodu: — Tow. techniczne w Krakowie i technicy zamiejscowi; — Wydział Związku sokolego, — Reprezentacje Tow. sokolich z całego kraju, — Sokół krakowski; — Reprezentanci dziennikarstwa i literatów; — Deputacje czeskie i słowiańskie; — Czeska Beseda w Krakowie; — Stowarzyszenia rękodzielnicze i przemysłowe żydowskie; — Reprezentacja gminy żydowskiej; — Stowarzyszenie drukarzy i litografów; — Zbór ewangelicki; — Młodzież szkoły ewangelickiej i nauczyciele; — Stowarzyszenie restauratorów, hotelarzy i cukierników, przedstawiciele Stow. restauratorów nieśli okazały wieniec.

Mistrz ceremonji p. Polak: — Zakład wychowawczy ks. Lubomirskiego z muzyką własną; — Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej; — Kongregacja kupiecka z emblematami i berłem przypomniała nam czasy Wierzynka i epokę świetności stanu mieszczańskiego; — Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu; — Pensjonaty; — Seminarjum żeńskie; — Gimnazjum żeńskie; — Rodacy ze Śląską i Poznańskiego. Przybyło kilka nadobnych Ślązaczek w swoich efektownych strojach; krótka sukienka, biały twardy czepek, szerokie rękawy, sięgające zaledwie do łokcia; — Deputacja Tow. Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza; — Akademja sztuk pięknych, oraz artyści malarze i rzeźbiarze; — Szkoła sztuk pięknych dla kobiet; — Artyści dramatyczni; — Cechy krakowskie ze sztandarami i insygnjami pod kierunkiem swych mistrzów ceremonji; — Słuchacze wyższej szkoły techniczno-przemysłowej; — Słuchacze wyższej szkoły handlowej; — I. gal. Tow. Weteranów wojskowych z muzyką; — Tow. Górnicze; — Tow. Ogrodnicze; — Tow. Tatrzańskie; — Tow. Farmaceutów „Unitas“; — Delegacje miast; — Rada miasta Podgórza i Magistrat; — Słuchacze politechniki we Lwowie; — Delegacja Akademji weterynaryjnej we Lwowie; — Młodzież akademicka ze Lwowa, Pragi i Krakowa; — Muzeum Nerodowe; — Kandydaci adwokaccy i notarjalni; — Izba adwokacka i notarjalna.

Mistrz ceremonji p. Winkler: — Młodzież gimnazjum św. Jacka z własną orkiestrą; — Tow. lekarskie; — Koło artystyczno-literackie; — Konserwatorjum muzyczne; — Tow. im. Tadeusza Kościuszki; — Tow. Strzeleckie; — Poważnie postępował król kurkowy p. Szaroch ze srebrnym orłem na piersi, przed nim prezes Stow. Redyk, po którego bokach niesiono prześliczny wieniec; — Tow. opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831; — Tow. opieki nad weteranami z r. 1863 i 1864) — Młodzież gimnazjum św. Anny z muzyką; — Izba handlowo przemysłowa; — Seminarjum żeńskie w Krakowie; — Seminarjum męskie w Krakowie; — Tow. rolnicze; — Dyrekcja Tow. Wzaj. Ubezp. z urzędnikami; — Dyrekcja Kasy oszczędności m. Krakowa z urzędnikami; — Delegaci Rad powiatowych; — Przedstawiciele władz państwowych, autonomicznych i wojskowych; — Publiczność w szeregach; — Pluton straży pożarnej; — Banderja Krakusów.

Pochód zatrzymał się nieco na ulicy Florjańskiej, ponieważ i pochód uniwersytecki spóźnił się o dwie godziny.

Przez Rynek przeszedł pochód równym miarowym krokiem. Sokołów oklaskiwano nader serdecznie. Przed estradą zatrzymały się sztandary i komitet obywatelski wystąpił z księgą adresową przed estradę. Dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski odczytał adres, który opiewa, jak następuje:

„Akademii Jagiellońskiej 1400 — 1900 ludność miasta Kral[illegible].

„Przed pięciuset laty powstała w grodzie naszym, na zrębie, wzniesionym potężną ręką ostatniego Piasta, za staraniem usilnem wnuczki jego, niezapomnianej królowej Jadwigi i pierwszego na tronie polskim Jagiellona, Akademja, mająca być „perłą wiedzy przemożnej“ i „dobroczynnem źródłem nauk“.

„Spełniając to szczytne zadanie, wydała ona, w ciągu kilkuwiekowego swego istnienia, cały zastęp mężów, wiedzą znamienitych, zasłużoną sławą po świecie głośnych, była przez długi czas ozdobą Rzeczypospolitej, a nigdy nie przestawała szerzyć światła nauki we wszystkich warstwach ludności, przygarniając, bez względu na pochodzenie i stanowisko społeczne, ku sobie zarówno karmazynów i szlachtę herbową, jak synów mieszczańskich i siermiężną dziatwę wiejską. Żył w niej bowiem i działał przez nią duch wielkiego króla chłopków, wzniosła ofiarność Jadwigi i prostota Jagiełły.

„Dziś, po pięciu wiekach, my, mieszkańcy tego grodu, w którym stała kolebka Piastowskiej i Jagiellońskiej monarchji i który nie przestał być nigdy ogniskiem nauki i cywilizacji polskiej, składamy u stóp prastarej szkoły hołd nasz i życzenie, aby była ona w przyszłości niewyczerpaną krynicą wiedzy, aby jak pochodnia jaśniejąca rozsyłała promienie światła ku rozproszeniu ciemnoty i rozniecenia złotej jutrzenki swobody, aby niosła oświaty kaganiec przed narodem, wiodąc go do odrodzenia i zmartwychwstania, aby ziściła w ten sposób wielką myśl przeszłości na pożytek przyszłych pokoleń i całej naszej Ojczyzny“.

Następnie z muzyką „Harmonji“ olbrzymi szereg zajął ulicę Grodzką i Bernardyńską i podczas gdy czoło jego znajdowało się pod Zamkiem, koniec pochodu znajdował się jeszcze na Rynku.

Godzina 11-ta pochód dochodzi do Wawelu

O godzinie $11^1/_4$ rozpoczęło się składanie wieńców na grobach króla Kazimierza Wielkiego, Jagiełły i Jadwigi. Żelazne wieńce artystycznie wykonane przez firmę p. Staszczyka złożyli imieniem ludności i miasta Krakowa pp. Rotter i Zubrzycki. Cechy złożyły prawdziwe cacko w swoim rodzaju, srebrny wieniec, niewielki, skromny, nadzwyczaj gustowny.

Wieniec wykonano w znanej zaszczytnie firmie Jarry i Jakubowskiego. Uniwersytet Jagielloński złożył wieńce na wszystkich trzech grobach królewskich. Prócz tego zauważyliśmy wieńce artystów krakowskiego teatru, uniwersytetu ludowego, kobiet z Górnego Śląska, kobiet z Litwy i Rusi, wiecu kobiet polskich, Bractwa Kurkowego, Towarzystwa szkoły ludowej, kobiet z Bieńczyc i t. d.

Do grobowca królewskiego wpuszczono tylko te osoby, które składały wieńce. Olbrzymie tłumy pozostały na dziedzińcu od strony zwierzynieckiej. Po skończonym obrzędzie złożenia wieńców, przedefilowała młodzież szkół średnich, seminarjum nauczycielskie, oraz mali Krakusy z okolicznych szkół. Dziewczynki w barwnych spodniczkach i kaftanikach; chłopców z rogatkami na głowie oklaskiwano frenetycznie. Wkońcu i publiczność, sztandary, oraz deputacje opuściły Zamek, skierowując się na ulicę Kanoniczą. Szeregi wracających były tak gęste, że kurs tramwajów i dorożek doznał niemałej przeszkody.

Wogóle cały pochód wypadł nadspodziewanie okazale. Takiej demonstracji narodowej Kraków od lat kilkudziesięciu nie widział.

W kościele Marjackim.

Książe Biskup przybył do świątyni z uderzeniem godziny 8 witany przez prałata ks. Krzemieńskiego. W czasie modlitwy poczęli się gromadzić dygnitarze cywilni w lewych stallach archipresbiterjum — a między tymi ministrowie Hartel i Piętak w mundurach, zaś byli ministrowie Zaleski i Jędrzejowicz — b. namiestnik ks. E. Sanguszko i marszałek hr. St. Badeni w strojach narodowych z gwiazdami i wstęgami orderowemi, prezydent sądu wyższego ze Lwowa Tchórznicki, prezydent Czyszczan dalej wszyscy naczelnicy władz miejscowych w mundurach galowych. Następnie zjawili się ks. biskup dr. Pelczar i ks. biskup hr. Szeptycki, którzy zajęli miejsca powyżej przy ołtarzu.

Następnie według podanego programu wszedł do kościoła orszak Uniwersytecki, wszyscy delegaci Uniwersytetów zagranicznych w nader malowniczych togach i strojach zajęli miejsca w stallach po stronie prawej — a tuż przy ołtarzu cała jeneralicja z jen. Alborim na czele. Całą nawę archipresbiterjalną zajęli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego.

Senat wprowadziły sztandary cechowe, a tuż za rektorem postępowały tradycyjne miecze czeladzi rzeźniczej. Po zajęciu miejsc przez Senat, książę Biskup ubrany w ornat Piotra Knuby i w infule Królowej Jadwigi rozpoczął Mszę św., podczas której chór akademicki odśpiewał Mszę polskiego kompozytora Pękiela z wieku XVII., a obok Mszy „Kiedy ranne wstają zorze“, „Kto się w opiekę“ i „Serdeczna Matko“, aranżowane na chór męski przez Żeleńskiego. Po odprawionej Mszy św. Duchowieństwo odśpiewało „Te Deum“, a po modlitwie ks. kan. dr Bandurski, kanclerz Książęco-Biskupi odczytał „Breve“ papieskie, poczem Książę-Biskup w krótkiem przemówieniu składał życzenia Uniwersytetowi na przyszłość.

Breve papieskie.

Breve Papieskie, odczytane w kościele Marjackim przez ks. kanclerza Bandurskiego, brzmi jak następuje:

»Dilecto Filio Stanislao Tarnowski Com. Lycei Magni Jagellonici Rectori. Cracoviam. Leo PP. XIII. Dilecto Filio salutem et apostolicam benedictionem.

Lyceum magnum Cracoviense, abhinc quingentis annis in decus Polonae gentis conditum, ea semper laude praestitit, puod ab Apostolicae Sedis auctoritate discesserit nunquam; quo factum iure ut a romanis Pontificibus et benevole haberi semper et cumulari muneribus mereretur.

Hanc autem in vobis nunc etiam vigere laudem, testes sunt litterae, quas a Te et a quattuor viris singularum disciplinarum studiis

moderandis nuper accepimus. Nam quum in eo iam sitis, ut quintum ab instaurata Universitate saeculum, feliciter inpletum, laetitiis publicis gratulemini; placuit huius vestrae celebritatis Nos admonere, ut bene vobis precantes, commune simul gaudium, atque animos augeremus, at ampliora in posterum perficienda, in iuventutis vestrae, ad omnem sapientiam, eruditionem.

Habetote igitur et gratias de officio praestito et de merita iucunditate gratulationem, Tibi vero et universo doctorum coetui nec non auditoribus singulis, qui in spem religioni ac Patriae educuntur, Apostolicam benedictionem nostrae caritatis pignus ac munerum divinorum auspicem, peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die XXXI Mai MCM, Pontificatus Nostri anno vicesimo tertio.

(Podpis własnoręczny): Leo P. P. XIII".

(Ukochanemu Synowi Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, rektorowi wielkiego liceum Jagiellońskiego w Krakowie, Leon XIII., Papież, przesyła pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Wielkie liceum krakowskie, przed 500 laty założone ku chwale narodu Polskiego, zawsze szczyciło się sławą, iż nigdy nie odstąpiło od powagi Stolicy Apostolskiej; wobec tego słuszną było rzeczą, iż rzymscy biskupi otaczali je zawsze życzliwością i obdarzali łaskami.

Że sława ta przetrwała u was dotychczas jeszcze, dowodem tego jest list otrzymany przez nas od Ciebie i od czterech dziekanów poszczególnych wydziałów umiejętności. Skoro bowiem doszliście do chwili, w której publiczną uroczystością obchodzić będziecie szczęśliwie wypełnione pięćsetlecie od założenia uniwersytetu, spodobało się Wam zawiadomić nas o Waszej uroczystości, abyśmy naszemi życzeniami powiększyli wspólną radość i podnieśli w Was ducha do dokonania później większych jeszcze czynów, służących ku wykształceniu Waszej młodzieży we wszystkich kierunkach wiedzy.

Niech więc Wam będą dzięki za spełnienie obowiązku i przyjmijcie życzenia z powodu zasłużonego zadowolenia. Tobie zaś i całemu gronu doktorów, jak i poszczególnym słuchaczom, którzy wychowują się na pociechę religji i ojczyzny w dowód naszej miłości i jako znamię łask Bożych miłościwie udzielamy apostolskiego błogosławieństwa w Panu).

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 31 maja 1900, w roku 23 naszego papiestwa.

Leon XIII., Papież.
(Podpis własnoręczny).

Na rynku.

O godzinie wpół do dziesiątej wyruszył pochód w tym samym porządku z kościoła N. Marji Panny. Gorąco jeszcze większe. To też dygnitarze z prawdziwą radością zbliżali sią ku trybunie, której podjum wypełnili natychmiast po brzegi. W tej chwili powitała ich „Lutnia" potężnym hymnem „Boga rodzica", którą wykonała pod batutą swego dyrektora Steibelta, wraz z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, Następnie wykonała jeszcze a capella „Gaude Mater Polonia".

Tymczasem trybuna zapełniła się już zupełnie uczestnikami pochodu. W pośrodku na przedzie zasiadł rektor Tarnowski w otoczeniu dziekanów. Obok obaj biskupi, namiestnik, marszałek, obaj ministrowie, generalicja i t. d.

Aż oto ukazuje się i pochód obywatelski. Na samym przedzie orkiestra w strojach chłopskich, a za nią banderja chłopska na koniach. Wśród publiczności nieopisany entuzjazm. Słychać przeciągły grzmot oklasków. Wszyscy na trybunie z ciekawością wychylają się, żeby się jej przypatrzyć. Przeszła banderja, poczem ukazują się kolejno inne części olbrzymiego różnobarwnego węża, jakim był ten wspaniały i imponujący pochód, jakiego Kraków jeszcze nie widział; trwał on przeszło godzinę.

Przy samym końcu nastąpiło wręczenie adresu od reprezentacji miasta.

Po przejściu pochodu ruszono ku kościołowi św. Anny. O trzy kwadranse na 11-stą cały pochód znalazł się wewnątrz kościoła. Presbiterjum wypełnili profesorowie Uniwersytetu, w krzesłach ustawionych w nawie zasiedli znamienici goście i delegacje Uniwersytetów obcych. Dalszą część nawy wypełnili doktorowie i młodzież. Kiedy już się uciszyło w kościele, z chóru popłynęły tony starożytnej pieśni „Boga rodzica",

Uroczystość w kościele św. Anny.

Kościół św. Anny zamienił się na przedziwnej piękności uroczystą obchodową salę. W średnich wiekach Uniwersytet niejednokrotnie używał kościoła za miejsce dla swoich uroczystości. Szanując tę tradycję, władza kościelna zezwoliła wyjątkowo na to, aby obrócić kościół na czysto świecką uroczystość.

Kościół ozdobiono przepysznie; drogocenne przedmioty ozdobne ze skarbca katedralnego i kościołów krakowskich pokrywają ściany kościoła. Ołtarz główny pokryty baldachimem aksamitnym o ciemno-czerwonej barwie, z haftowanym orłem polskim i herbami Jadwigi i Jagiełły. Pod baldachimem popiersia Kazimierza W., Jadwigi i Jagiełły — oraz: Franciszka Józefa, cesarza Austro-Węgier.

Gobeliny ze scenami z wojny trojańskiej, pokrywają boczne ściany. Całą nawę wypełniają krzesła przedzielone we środku purpurowym chodnikiem. U wejścia do nawy poprzecznej stoi estrada, zasłana szkarłatnem suknem, gdzie zasiadł senat. Po lewej ręce rektora sekretarz Uniwersytetu Cyfrowicz — wywoływał nazwiska mowców; przemawiają oni z trybuny umieszczonej naprzeciwko.

Naprzeciw rektora w dziesięciu fotelach zasiadają najwybitniejsi dygnitarze; pierwszy zjawił się jeszcze przed przybyciem pochodu JE. Dunajewski w pełnym mundusze ministerjalnym przy orderach. Tuż przed fotelami dostojników dwa stoły dziennikarskie, pokryte piękną makatą.

W głębi po prawej i lewej stronie trybuny dla gości i osób zaproszonych. W pierwszych rzędach trybuny lewej zajęli miejsca dostojnicy kościelni (z wyjątkiem biskupa Pazyny, który usiadł między dostojnikami), naczelnicy władz i jeneralicja. Delegaci Uniwersytetów zagranicznych i doktorowie honorowi usiedli po za fotelami dostojników. Rada m. Krakowa zasiadła w nawie głównej po lewej stronie, z prawej zaś delegaci Tow. naukowych krakowskich, lwowskich, warszawskich, dorpackich i wielu innych; następnie profesorowie gimnazjalni i 250 doktorów Uniwersytetu. W nawach bocznych, od głównych oddzielonych barjerkami, przeznaczone są miejsca dla studentów Uniwersytetu.

Uwagę zwraca na siebie chorągiew kanonizacyjna św. Jana Kantego, umieszczona w nawie bocznej. Na kazalnicy ulokowano aparat fotograficzny.

O godzinie $^{3}/_{4}10$ zrana dzwony zwiastowały zbliżanie się pochodu, który niebawem wkroczył do auli. Rozpoczęła się uroczystość śpiewem chóru akademickiego. Skoro umilkły piękne męskie i młodzieńcze głosy, zabrał głos Magnificencja rektor „Almae Matris" hr. Stanisław Tarnowski i przemówił, jak następuje:

„Naprzód słowo powitania i podziękowania do Was, swoich, krótkie, żeby naszych gości niezrozumiałą mową nie nużyć. Długich słów nie trzeba. Wiemy wszyscy, jakie dzieje, jakie postacie stoją nam w pamięci, jakie uczucia biją nam w sercach. My wiemy, że sprowadziła was tu miłość i cześć tych wszystkich, co tę naszą szkołę zakładali i tych znakomitych, nieraz wielkich, co z niej w ciągu pięciu wieków wyszli. Wy nawzajem wiecie to o nas, że następcy, spadkobiercy, wyobraziciele dziś widomi tych wieków zasługi i chwały, wielkością poprzednikom nierówni, całą siłą sumienia i woli, staramy się dorównać im wiernością naszej służby i jej pojęciem; całą siłą umysłów naszych staramy się wznosić i trzymać naukę najwyżej, jak nas na to stać. Obecność wasza, miłość, cześć, wdzięczność, z jaką przychodzicie święcić z nami pięćsetną rocznicę uzupełnienia i utrwalenia tego Jagiellońskiego Uniwersytetu, przejmuje nas nawzajem radością, wdzięcznością dla was, a nadewszystko świadomością tego obowiązku, jaki na nas wkłada nasza przeszłość, jaki wkłada nasza ufność i miłość.

Przeżyliśmy pięć wieków, z chwałą czasem, nie bez upadków niekiedy, ale nigdy, nawet w chwilach upadku nie byliśmy bezczynni i bezużyteczni i nigdy, nigdy na chwilę nie sprzeniewierzyliśmy się ani Bogu i Jego Kościołowi, ani ojczyźnie, ani swojej własnej czci. Czyści stoimy wobec przeszłości, czyści w teraźniejszości podajemy przyszłości cześć i oświatę pokoleń.

Z dumą i z rzewną żałością patrzymy na nasze świetne początki. Po niemowlęctwie, jakiem były dla nas lata pierwotnej Kazimierzowskiej szkoły, stawialiśmy pierwsze nasze kroki pod skrzydłami anioła, tego anioła, co poświęceniem swojem Bogu miliony wiernych, milionom dusz zbawienie, królestwu swemu dwa wieki potęgi i szczęścia okupił, a kiedy sam do nieba uleciał, myślą swoją, wolą swoją nas do życia powołał i w siły życie opatrzył. Po tym wstępie, potem błogosławieństwie ofiary, co za wiek wspaniały, co za rozkoszne pasmo dziejów i tryumfów. — W dziesięć lat po powtórnem otwarciu tej szkoły zwycięstwo niezrównane, niezapomniane! — a po niem w głowie się mąci od widoku tylu chwał i wielkości. Jeden król ginie jak bohater w obronie krzyża od księżyca; drugi synami swymi sąsiednie trony osadza. Żadnego gwałtu, żadnego przymusu, żadnego krwi rozlewu. Wielkość i chwała bez naruszenia jednego Boskiego prawa, bez jednej ludzkiej łzy na sumieniu, na czystych kartach tych dziejów. A wszystko rośnie, kwitnie, buja, w tej szkole, w mieście, w Królestwie. Długosz spisuje dzieje, Kopernik uczy się na naszych ławkach, Stwosz rzeźbi swój ołtarz, szkoła roi się od scholarów; miasto od bogatych, przemyślnych, szczęśliwych; kraj od walecznych i dzielnych, po klasztorach modli się pięciu błogosławionych, a tu, u nas, w tej szkole, Jan Kanty gotuje się doczesnem życiem do wiekuistej glorji wybranych i świętych.

> O święć się więku, świeć się wieku złoty,
> Tym smutnym, którzy stracili tak wiele,
> A których jeszcze rocznica tęsknoty
> Pełna, w pożegnne ubiera wesele.

O czemuż nie zostało tak zawsze, czemu nie zostało długo! Później już tylko chwilowe i przyćmione blaski, wspomnienia nie tak rozkoszne. Z rozkosznych ostatniem jest ten król, nasz wychowaniec w pacholęcym wieku, jak przed swoją wielką wyprawą, przed swoim europejskim czynem, obchodził pobożnie kościoły tego miasta i ciało tego Patrona nawiedzał, prosząc go o przyczynę i pomoc do boju, jak dawniej uczeń prosił go o pomoc do nauki.

Stoimy tu, w tym kościele, wobec dwóch świadków naszej dawnej wielkości, tych dwóch najwyższych, jakich ta szkoła wydała. Tam na ołtarzu: święty; tu, w posągu wyobrażony: genjalny. Oba są upomnieniem, wezwaniem; oba wskazują drogę: oba kres dążenia. Jeden mówi: nie bez Boga, wszystko przez Boga i w Nim, bo w nim tylko prawda zupełna i cała, w Nim cel ostateczny, w nim zbawienie ludzi, a zdrowie narodów. Drugi mówi: rwij się nauką, rwij pracą jak można najwyżej; zdobywaj, odkrywaj, wydzieraj naturze jej tajemnice i siły, historji skrytości myśli i czynów, choć genjuszu nie masz, rwij się wolą i pracą, żeby ta nauka, ta oświata, której część na tobie spoczywa, za którą w części odpowiadasz przed Bogiem i przed narodem, żeby nie była od żadnej na świecie niższą, ciemniejszą, uboższą w światło i prawdę i w skutek.

Tym dwom szczytom: świętobliwości i geniuszu, my zrównać nie mamy zarozumiałego roszczenia. Ale wiemy, czujemy, pamiętamy, i nie zapomnimy, co one nam mówią, do czego nas obowiązują.

W tych dniach właśnie wznosi Kościół modlitwę do ducha Oświeciciela i pocieszyciela, a to, co w niej, jako sprawę Bożego ducha wymienia, to jest obrazem zadań i prac ducha ludziego w jakimkolwiek zawodzie, w naukowym, jak w innym. Rozmiary i siły są inne, ale zadanie i cel są te same. Duch ludzki także na to jest na to pracuje i działa, na to uczy się i naucza, żeby zwilżył to, co suche; ogrzał co zimne; naprostował co skrzywione; obmył co splamione; uzdrowił co zranione.

I nauka jest na to, na to jest rozum, jego wrodzony popęd dążenia do prawdy, jego zdolność dochodzenia do prawd. My to wiemy, rozumiemy i czujemy. Do prostowania, do gojenia i uzdrawiania jest tak wiele, u nas i w całym świecie, że nie nas, ale pokoleń trzeba, żeby nareszcie nastał po znoju spoczynek, po spiekocie ochłoda, po płaczu pociecha. Ale tak swój obowiązek, swoją służbę pojmując, tak, w tym kierunku i celu dążyć, działać, uczyć się i nauczać chcemy, postanawiamy i przyrzekamy. A jak przez pięć wieków nie złamaliśmy nigdy wiary, nie uchybili czci, nie sprzeniewierzyli się ani Bogu, ani Ojczyźnie, ani nauce, tak z Bożą łaską i pomocą, pod opieką tego anioła, który nas założył, a oby nam był stróżem, z tymi dwoma wzorami: świętego w niebie, a wielkiego na ziemi, przed oczyma i w pamięci, ufamy, chcemy i ślubujemy wytrwać do końca naszego bytu w tej wierze i w tej miłości, Bogu na chwałę, narodowi na pożytek: „Tak nam Boże dopomóż".

(Po łacinie): Upragnionych, łaskawie życzliwych, gości naszych z różnych stron, wdzięcznem sercem witamy. Zaszczyt ich obecności spada na nas, dzisiejszych tego Uniwersytetu sług i przedstawicieli, powód ich przybycia, cześć, jaką Uniwersytetowi wyrządzić chcieli, odnosimy do tych, którym ona należy — naszych poprzedników. Mamy ich szereg długi, a w nim niejedno imię w nauce zasłużone i głośne; im z prawa przypadła wdzięczność i uszanowanie, których oznaki my, dziś w tym szeregu stojący, ze wzruszeniem odbieramy.

Słuszna jest, człowiekowi wrodzona, a przez samego Boga zalecona, cześć dla wieku. Nasz uniwersytet jest stary, a z czystem sumieniem może sobie zaświadczyć, że pięć wieków swego żywota przebył nigdy niczem nie skażony. Słuszna jest, a ludzkiemu rodowi konieczna i zbawienna, cześć dla nauki: tej szkoła ta służyła nie zawsze jednako świetnie, ale zawsze uczciwie i wiernie. To jej pamiętajcie, wy, którzyście raczyli trudu nie szczędzić, podróż daleką podjąć, żeby z nami pięćsetną jej rocznicę obchodzić. Ze wszystkiemi łączą nas węzły różnej natury, do

których dzisiaj przybywa nowy: węzeł wielkiej za waszą życzliwość wdzięczności. Jedni z was wychowali nas w swojej starszej niż nasza oświecie i nauce, a pamięć tego dobrodziejstwa nigdy u nas nie wygaśnie. Z innymi łączy nas bliskość krwi i mowy, wiele wspólnie przebytych kolei. Ze wszystkimi cześć i miłość nauki, świadomość, że jej służba jest dla uniwersytetów formą i sposobem służenia Bogu, własnemu narodowi i ludzkości. W tej więc wspólnej miłości, wspólnej świadomości naszego powołania i obowiązku witamy was i dziękujemy wam.

Był czas, że nasz Uniwersytet, najdalej ku wschodowi Europy wysunięty, ogniskiem był, w którem się schodziły promienie światła z południa i zachodu, i stąd się dalej ku wschodowi rozstrzelały. Był czas, że stanowiliśmy jedyny kanał, przez który dostawały się promienie światła, od szczęśliwszych i dawniej oświeconych, do młodszych, w nauce jeszcze niećwiczonych. Tu, w tem miejscu, stykało się w naszym europejskim świecie światło i urok, a naszem zadaniem było światło szerzyć, mrok zmusić, iżby przed niem ustępował. Pełniliśmy tę służbę nie bez skutku, skoro ta oświata tak krajom naszym, jak narodowi naszemu weszła w naturę, krąży z krwią w naszych żyłach, stała się oddechem naszych płuc, stała się znamieniem naszych umysłów, podstawą naszego charakteru, kształcicielką i mistrzynią naszych sumień. Z rzymskiego Kościoła, z cywilizacji europejskiej wyrośli, z nich ciągnęliśmy nasze soki żywotne i z nich je zawsze ciągniemy.

Jedynymi dawno przestaliśmy być: postęp czasu stworzył ognisk światła więcej i wiele. Ale nie zmieniła się ani istota, ani świadomość naszego powołania i obowiązku. Dziś, jak przed pięcioma wiekami czujemy, że powinniśmy w łączności z całą oświatą i nauką cywilizowanego świata utrzymywać ją i szerzyć u siebie, a w miarę sił naszych podnosić i pogłębiać, żeby oddać coś w zamian tym, od których wzięliśmy wiele, żeby do wspólnego skarbu wiedzy i prawdy nasz dorobek wkładać.

Z takiem pragnieniem i postanowieniem, z uczuciem gorącej wdzięczności dla wszystkich, którzy nas przybyciem swojem zaszczycić raczyli, składam hołd wdzięczności temu przedewszystkiem, któremu on się najbardziej, w największej mierze należy. Monarcha, który wielkiem sercem obejmuje potrzeby, szanuje prawa, rozumie uczucia różnych ludów, berłu swojemu podległych, któremu w ciężkich trudach długiego panowania ulgą i pociechą są dobrodziejstwa, jakie świadczy, jak jest całego tego kraju, tak jest i tego naszego Uniwersytetu szczególnym dobrodziejem i patronem. On mu przyrodzony język przywrócił, on go opatrzył w zakłady do nauki potrzebne, a w mnogie katedry zbogacił; on zastał go w smutnym stanie zaniedbania, a dźwignął go tak, że po pierwszych założycielach nikt tej szkole więcej, nikt może tyle dobrego nie zrobił. To nie pochlebstwo — to rzetelna, szczera prawda. Szczerem też i rzetelnem jest uczucie wierności, wdzięczności, przywiązania i czci, z jakiem ten Uniwersytet, z całym krajem pospołu prosi Boga, żeby go długo jeszcze w pokoju, pomyślności chował, a błogosławieństwem swojem wspierał, z jakiem wołamy: Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef — Wivat!

Gdy zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, orkiestra, umieszczona na chórze, zagrała hymn ludowy.

Po rektorze Tarnowskim zabrał głos minister wyznań i oświaty JE. dr Wilhelm Hartel, którego mowa brzmiała, jak następuje:

Magnificencjo! Prześwietny Senacie!

Po życzliwych słowach Jego Magnificencji, niech mi wolno będzie przemówić w tym samym prastarym języku łacińskim, ongi wspólnym wszystkim wszechnicom, w owym języku, który nietylko odpowiada dzisiejszej uroczystości, uczczeniu pamięci minionych wieków poświęconej, lecz nadto na zewnątrz jedynie zdolen dać wyraz jedności i wspólności tych uczuć, jakie przejmują wszystkich delegatów, przez przeróżne narody tutaj wysłanych. Bośmy do Was przybyli z naszemi życzeniami jako świadkowie nader rzadkiego, nader radosnego święta.

Jeśli wiekowe rocznice przyjścia na świat jednostek, mężów słynnych słowem lub czynem z czcią i w podniosłym nastroju obchodzić zwykliśmy, ileż bardziej naszym obowiązkiem zachować nader piękny ten zwyczaj, gdy Wszechnica Wasza zaszczepiona przez króla Kazimierza, o którego wielkości i mądrości po dziśdzień zabytki czcigodnego grodu tego wszędy świadczą, gdyż ta Wszechnica, przez Jagiełłę wznowiona i wzmożona, po pięciu wiekach, pomyślnie i szczęśliwie przebytych, ma święcić pamięć swego narodzenia. — A rzekłszy, że to „naszym“ obowiązkiem, tego poczucia czci bynajmniej nie miałem zamiaru ograniczyć ani do siebie lub bliższych mi urzędem kolegów, ani nawet do samych tylko ziomków waszych, lecz pozwoliłem sobie objąć wszystkich obecnych tu wysłańców uniwersyteckich.

Któż bowiem zaprzeczy, iż wszechnice całego świata są tak silnie i tak ściśle ze sobę zespolone, że losy jednej i innym nie są obojętne. Główna i prawdziwa przyczyna tego związku nierozerwalnego tkwi we wspólności i harmonji nauk, rozkrzewiających się i kwitnących w łonie uniwersytetów, które, gdziekolwiek na kuli ziemskiej istnieją, przyświecają pochodnią wiedzy nietylko własnemu narodowi, ale całej ludzkości.

Takiemu to wzniosłemu duchowi i celowi i uniwersytety najstarsze państwa naszego, praski i wiedeński, oraz Jagielloński byt swój zawdzięczają. Za szlachetnym wzorem Karola IV. i księcia Rudolfa, Kazimierz Wielki, jak tego dowodzi przywilej erekcyjny, ustanowił studium generale „jako bogate źródło nauk, z którego pełni by mogli czerpać wszyscy, pragnący powszechnego światła“, — a co król ten chlubnie zamierzył, tego Jagiełło wraz ze swą małżonką Jadwigą chlubniej dokonali, pragnąc, by „ta perła wiedzy przemożnej nęciła ku sobie mieszkańców jak najodleglejszych krain z różnych stron świata i wydawała mężów dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, oraz różnej wiedzy pełnych“.

Myśl tę założycieli wiernie spełniając, Uniwersytet wasz, na kresach wschodu stojący, niósł wiedzę mieszkańcom rozległego wonczas państwa polskiego, oraz narodom ościennym, wtajemniczał je w skarby sztuki i nauki, a bujnie kwitnącej cywilizacji zachodniej — nowe otwierał krainy. A im szerzej roztaczał swe konary, tem silniejsze we własną ziemię rodzinną zapuszczał korzenie.

I tak powstał przybytek wiedzy dla tych, co mieli zająć szczytne stanowisko w waszej Rzeczypospolitej, w Kościele, w społeczeństwie. — I stało się, że z Uniwersytetu tego, ku jego chwale, wyszli mężowie przesławni, jak on Mikołaj Kopernik, co to słońcu stać nakazał, a ziemi i gwiazdom drogi wytknął; że Uniwersytet ten garnął do siebie łaknących nauki uczniów i mistrzów z najdalszych stron ziemskich, jak poetę Konrada Celtesa, który, przebywszy w Krakowie dwulecie, znalazł już tak liczny poczet mężów rodzimej wiedzy, iż mógł założyć Societatem Vistulanam.

Po tej dobie rozkwitu smutne niestety nastały czasy, a „Alma Mater Jagellonica“ pod obuchem wielkich i ciężkich ciosów zadrżała w swych posadach: odrywana od związku z siostrzanymi zakładami, coraz więcej traciła blask swój pierwotny i ledwie zdołała ujść żałosnemu całej Rzeczypospolitej losowi.

Nie przestali atoli najlepsi synowie narodu chronić Jej i pielęgnować, jako ozdoby i rozkoszy Ojczyzny straconej, a w Niej wspólną nadzieję, zbawienie upatrując, nie upadali na duchu i żadnych wysiłków nie szczędzili, by Wszechnica nie zaginęła, lecz przeciwnie wypłynęła z pośród nieszczęść i większa i jaśniejąca.

Zwłaszcza, jak to sami wdzięczni wyraziliście w niedawno wystosowanym adresie do Najjaśniejszego Pana, naszego ukochanego Cesarza, dzięki Jego to łasce i dobroci, Uniwersytet Jagielloński lat temu przeszło trzydzieści narodowi przywrócony, mógł się wznieść do swej dawnej, a nawet większej jeszcze świetności — obecnie zaś, ożywiony nowożytnemi naukami i zasadami, wyposażony wspaniałymi budynkami, świeżymi zakładami i katedrami, może całkowicie spełnić swe posłannictwo w służbie wiedzy i podołać najsurowszym wymaganiom współczesnym.

Nie małej wagi w tej mierze był fakt równoczesnego prawie z reformą Uniwersytetu założenia również dzięki woli Najjaśniejszego Pana, Akademji Umiejętności, powierzenie jej protektoratu ukochanemu bratu, a sercu Polaków drogiemu arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, tak, iż odtąd Wszechnica i Akademja nawzajem się wspierając i nawzajem posiłkując, wespół przyczyniają się do szerzenia oświaty powszechnej, a szlachetnie współzawodnicząc zabezpieczając czysty rozwój światła i życia umysłowego we wszystkich gałęziach naukowych.

Waszą tedy rzeczą i tych co naukę dają i tych, co naukę biorą, w usilnej pracy ku chwale Boga i dobru publicznemu, bronić nadal tego, coście szczęśliwie odzyskali, aby ten niewyczerpany zdrój mądrości i nadal użyźniał nietylko najbliższe krańce ojczyste, ale w szerokich strugach nie przestawał spływać na naukowy wszechobszar ziemski.

Zanosząc błagalne modły do Pana Zastępów, by nastający nowy wiek był nam zwiastunem najpomyślniejszego rozwoju, wołam wraz z Wami, wraz z całem zebraniem:

„Vivat, floreat, crescat Alma Mater Jagiellonica!

Mowę tę przerywano w wielu miejscach oklaskami i okrzykami: brawo!

Z kolei przemawiał cały szereg mówców, którzy składali dary i adresy pamiątkowe.

Imieniem doktorów Uniwesytetu Jagiellońskiego przemówił dr Andrzej hr. Potocki w tych słowach:

Imieniem wszystkich tych, którzy na Uniwersytecie krakowskim zaszczytny stopień doktorski otrzymali, składam hołd naszej drogiej „Almae mater“. Nas z nią łączy węzłem dozgonnym ślubowanie doktorskie, a w trudnych nieraz warunkach życia, myśl, szukając wypoczynku, tak często i tak chętnie wraca do miejsc, gdzieśmy czerpiąc wraz z wiedzą zapał i energję do późniejszej pracy, spędzili najpiękniejsze lata pierwszej młodości. Dla nas, pozbawionych samoistnego bytu politycznego, Uniwersytet Jagielloński był i jest czemś więcej, niż tylko skarbnicą wiedzy.

Tu te stare mury same gwarzą o przeszłości; tu u stóp Wawelu, gdzie spoczywają prochy naszych królów, polskie serce żywiej zabić musi, a tradycja przeszłości wzmacnia tak silnie poczucie narodowe, że go już żadne prześladowanie wykorzenić nie zdoła.

Wawrzyniec Medyceusz, gdy odnowił w r. 1472 uniwersytet w Pizie, która wówczas była pod panowaniem Florencji, składając życzenia, wyraził się, że ów uniwersytet ma być dla Pizańczyków nietylko przybytkiem nauki, ale także „et solacium veteris amissae libertatis“. Nie przypuszczał nasz Jagiełło, że jego dziełu i ta rola przypadnie w udziale; przewidzieć nie mógł nieszczęść, które na nas spadły, i błędów, któreśmy popełnili.

Ale po latach tak wielu dzieło Jadwigi i Jagiełły — dzieło Orła i Pogoni jest dla nas nietylko chlubą, która roznosi w inne kraje sławę imienia polskiego, ale i najdroższem sercu, najbliższem pocieszeniem.

Oby ta wszechnica, oby nasza Alma mater nietylko pocieszeniem została, ale oby rozszerzając światło wiedzy, podniecając bezustannie świętego Znicza narodowego uczucia, wskazywała nam prawdziwą drogę, na której idąc, moglibyśmy zasłużyć na prawo do lepszej przyszłości.

Ks. Spis ogłosił honorowych doktorów Teologji. Obecnym wręczono dyplomy. Tak samo ogłaszali z kolei honorowe doktoraty prawa prodziekan Krzymuski, filozofji Kreutz, medycyny dr Jakubowski. Wręczenie dyplomu Sienkiewiczowi wywołało nieopisany entuzjazm.

Imieniem uczniów Uniwersytetu przemówił w języku łacińskim słuchacz filozofji p. Sikora.

Dziękując za te wszystkie przemówienia rektor Magnificus odpowiedział w takich wyrazach:

(Po łacinie.) Te słowa, te pisma, te życzenia od najsławniejszych i w dziejach oświaty najzasłużeńszych Uniwersytetów, od mężów w nauce znakomitych, przechowane będą na zawsze w naszym Uniwersytecie, jako chlubne dla niego świadectwo, na wieczną pamięć tego dnia uroczystego, Waszej dla nas łaskawości i naszej dla Was wielkiej wdzięczności.

(Po polsku.) Te pisma, te dary, te pamiątki, dowody miłości narodu dla tego Jagiellońskieńskiego Uniwersytetu, stają się od dziś dnia jego honorowymi znakami. Złożą się i przechowają obok najdroższych: z dyplomem Kazimierza, z herbem Zbigniewa i królowej Anny, jako pomniki innych czasów, ale tych samych uczuć i dążeń. Dzięki wszystkim i zapewnienie, że nie zerwą się ogniwa tego łańcucha, ten pierścień nie straci swego symbolicznego znaczenia. Po wiekach młodzi uczeni będą korzystali z dobrodziejstwa, a błogosławili wielkie serce i hojną rękę Warszawy. Berło spocznie w dobrem sąsiedztwie naszych starych bereł. Uniwersytetu lwowskiego wspaniała księga będzie nam i drogą pamiątką i bodźcem do szlachetnego współzawodnictwa w nauce. Księga cechów krakowskich będzie świadczyła, żeśmy tu obok siebie pięć wieków przeżyli równo starzy, równo wierni.

Wszystko, wszystko będzie przypominać ten dzień i waszą w nim obecność; przypominać, żeśmy te pięć wieków uczciwie przeżyli, wspominać, że dalej tak samo żyć mamy. Oby za drugie pięć wieków te dzisiejsze pamiątki oglądane były z tą czcią, z jaką my patrzymy na dawne, a z myślą weselszą.

Śpiew chóru akademickiego zakończył podniosłą i wspaniałą uroczystość, która była punktem kulminacyjnym jubileuszowego obchodu.

Gdy skończył, dochodziła godzina druga. Powoli przy dźwiękach pieśni tłum począł się wysypywać z kościoła.

O godz. 6 wieczorem odbywa się dziś obiad w sali „Sokoła“, urządzony przez profesorów i docentów Uniw. Jag. na cześć gości.

O godz. 9 wieczorem przedstawienie w teatrze: prolog Górskiego, „Oratorjum“ Deotymy, „Odprawa posłów greckich“ Kochanowskiego.

O godz. 11 wieczorem bankiet na cześć gości-akademików, wydany przez młodzież w salach Hotelu Saskiego.

Od zmroku aż do 11 w nocy iluminacja miasta.

Jutro w piątek o godz. wpół do 11 przed południem odsłonięcie pomnika Kopernika, tablicy pamiątkowej, ofiarowanej przez Kraków i tablicy pamiątkowej, ofiarowanej przez Akademję Sztuk pięknych.

Zagraniczni goście jubileuszowi w liczbie 100 osób zwiedzają po południu w piątek kopalnie wielickie.

W południe w piątek gremjalne zebranie młodzieży w Muzeum Narodowem i w salach Sztuk pięknych.

W piątek o godz. 3 i pół w Collegium Novum uroczyste posiedzenia Kółek naukowych akademickich.

W piątek o godz. 3 popołudniu bankiet składkowy na cześć gości czeskich. Zapisywać się można ze składką 5 złr. w sklepach pp.: Fenza, Rudnickiego i Hofmanna.

O godz. 7 wieczorem w piątek odbędzie się na cześć Czechów wielka wieczornica (wstęp 1 korona od osoby).

O godz. 7 i pół powtórzenie przedstawienia uroczystego w teatrze.

W sobotę wycieczki do Wieliczki, oraz do Zakopanego.

Zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej w Jabłonicy.

STANISŁAWÓW 6 czerwca.

Telegrafowałem już o zeznaniach służącej Rosnerów, u których w ten sam wieczór, kiedy pod domem Henslerów dokonano ohydnej zbrodni, zebrali się wszyscy członkowie familji Marmoroschów rzekomo na jakąś handlarską naradę.

Służąca owa, nazywająca się Hafija Sikora, jest to nędzne stworzenie, blade i widocznie bardzo licho odżywiane. Ile ma lat nie wie. Ojciec twierdzi, że 14. Rzeczoznawcy lekarze orzekli także, że ma co najmniej lat 14, wobec czego zostaje zaprzysiężona.

Przewodniczący radca dworu p. Sahanek zabiera się bardzo ostrożnie do przesłuchiwania tego świadka i chcąc się przekonać, o ile sobie ta dziewczyna zdaje sprawę z ważności przysięgi, zadaje jej kilka pytań z katechizmu, na które Hafija dostateczne daje odpowiedzi.

Pytana o zebranie u Rosnerów, o godzinę rozpoczęcia i skończenia tych narad, o bytność Nuty Marmoroscha tamże i czas, w którym od Rosnerów wyszedł, w odpowiedziach się waha i widać, że zostaje pod jakąś suggestją, krępującą jej słaby umysł.

Kiedy jej dzisiaj p. przewodniczący przedstawił zeznania złożone w śledztwie w sądzie w Delatynie i kiedy je na głos przeczytano, widnokrąg myślenia dziewczyny rozświetlać się zaczyna i świadek ten przyznaje, że istotnie Nuta Marmorosch krytycznego wieczoru kilkakrotnie to familijne zebranie opuszczał, a wyszedłszy raz, długo nie wracał; nieobecność ta trwała co najmniej pół godziny.

W śledztwie pytał ją wówczas sędzia, czy czas tej nieobecności Nutry wystarczał, ażeby odbyć drogę od domu Rosnerów do Hauslerów i napowrót. — Wówczas Hafija to potwierdziła.

Z zeznań, w śledztwie złożonych, niezmiernie są ważne odnoszące się do stosunku ś. p. Jewdochy do oskarżonego. Zeznała mianowicie w śledztwie Hafija, że ś. p. Jewdocha zwierzyła się jej, że ma stosunek z Nutą Marmoroschem i że od niego jest ciężarną. Nuta przyobiecał Jewdosze dać pieniądze i krowę, a kiedy się o te upominała, skrzyczał ją i ofuknął, że ją obije tak, że się od niego odczepi.

Charakterystycznym jest szczegół, że Häuslerowa, t. j. służbodawczyni ś. p. Jewdochy miała przestrzegać ją, ażeby, idąc do matki do Dobrotowa na święta, unikała spotkania z Nutą. Co miała ta przestroga znaczyć, tego Hafija podać nie umie.

Hafija twierdzi, że wczoraj była zastraszona i nie mogła swobodnie zeznawać. Sąd, przed którym nigdy nie stawała, uczynił na nią wielkie wrażenie.

Bardzo ważnymi świadkami są sędziowie śledczy: dr Mierzeński, który pierwsze śledztwo w toczącej się sprawie przeprowadzał w sądzie delatyńskim i sędzia stanisławowski p. Hroboni, który został przez tutejszy sąd wydelegowany w styczniu r. b. celem przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa. Sędzia dr Mierzeński wygotował bardzo staranne plany sytuacyjne z miejsca dokonanej zbrodni i zebrał materjał dowodowy. Świadek ten podaje na odnośne pytania p. przewodniczącego zeznania, odnoszące się do śladów stóp, odciśniętych na ziemi tuż koło domu Häuslerów w miejscu popełnionej zbrodni. Śladów w przesmyku pomiędzy dwiema chatami, gdzie ś. p. Jewdochę znaleziono zranioną, było więcej, cztery z nich były całkiem świeże i wybornie zachowane.

Dwa odciski były w kierunku od płotu, dwa zaś do płotu. Jeden odcisk stopy, bardzo wyraźny, pozostawił zbrodniarz przed płotem, ślad ten jest głębszy od innych, noga potrzebowała bowiem silniejszego oparcia przy skoku przez płot. Wszystkie te wyraźne ślady, wyciśnięte w ziemi po deszczu rozmiękłej, odpowiadają ściśle obuwiu, zabranemu u oskarżonego Nuty Marmoroscha. Pomyłki tu nie ma. Są to buciki męskie. Takich nikt we wsi nie miał. Rysunek śladów tych odpowiada z matematyczną dokładnością tym ciżemkom i wyprzeć się tych śladów Nuta nie może, jakkolwiek zaprzecza, jakoby tam był.

Świadek Hroboni badał w śledztwie Hafiję Sikorę co do pobytu i wydalania się oskarżonego wieczora krytycznego z domu Rosnerów. Mając wzgląd na słabą inteligencję Hafiji, pytał ją z zachowaniem wszelkich ostrożności, najpierw jednego, następnie drugiego dnia. Zeznała wówczas z całą stanowczością, że Nuta Marmorosch wychodził kilkakrotnie wieczora krytycznego z domu Rosnerów i raz bawił conajmniej pół godziny, a czas ten wystarczał najzupełniej na odbycie drogi do Hauslerów, popełnienia zamordu i powrócenia na rodzinną naradę.

Wszyscy żydowscy świadkowie, jak jeden mąż, zeznają na korzyść obwinionego twierdząc, że Nuta ani razu nawet nie wyszedł z pokoju przez cały wieczór.

Trybunał postawił ławie przysięgłych jedno pytanie główne. Po oskarżycielu publicznym p. Scherffie, świetną obronę wypowiedział adwokat dr Jurkiewicz, poczem nastąpiło nadzwyczajnie sumienne resumé przewodniczącego, radcy dworu, p. Sahanka. Rzadko istotnie można słyszeć rzecz w swoim rodzaju tak skończoną.

Werdykt brzmiał... uniewinniająco (!!). 10 głosów padło **nie**, 2 tylko **tak**, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego od oskarżenia.

Oskarżyciel publiczny nie zgłosił odwołania.

Z literatury swojej i obcej.

Kazimierz Przerwa Tetmajer. „Melancholja". — „Otchłań". Fantazja psychologiczna. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1900.

Leżą przedemną dwa świeżo i ślicznie wydane tomiki, w formacie „mignon", tylko co rozcięte — z liczby tych malutkich książeczek, które znaleść można w buduarach pań pięknych i na gwidonach salonów mieszczańskich. W ciągu kilku godzin przeczytałem jeden po drugim, a teraz zamyśliłem się, pragnąc zdać czarno na białem sprawę z doznanych wrażeń...

I niespodzianie przypomniałem sobie, że przed tygodniem spotkałem na Krakowskiem-Przedmieściu starego kolegę z ław szkolnych, który dorobił się znacznego majątku, a pomimo to zaszczyca mnie swoją przyjaźnią, okazując nawet pewien rodzaj łaskawej pobłażliwości dla mojej skromnej pozycji socjalnej. Jest dobrze wychowany i grzeczny, sądzi zatem, że powinien rozmawiać ze mną o sztuce i literaturze, bo przecież z rzemieślnikiem należy mówić o jego rzemiośle; o tem, co doń przylega, albo co mu najbardziej dolega: o butach z szewcem, o żakietach z krawcem, o powieściach z literatem. Uśmiechnął się, gdy mnie spostrzegł, chwycił dwoma palcami za guzik od surduta i kręcąc nim w lewo i w prawo, jakby przejęty myślą, prześladującą go oddawna, zapytał nagle: „Czy Tetmajer, który napisał „Otchłań", to ten sam, co w „Kurjerze" drukuje swoje wiersze?" „Ten sam" — odparłem.

Zmierzył mnie od stóp do głowy zdumionym wzrokiem. Prawdopodobnie spodziewał się innej odpowiedzi, bo w siwych jego źrenicach, przesłonionych gęstą szpakowatą rzęsą, zamigotała wątpliwość, niedowierzanie i nieufność. „Ho, ho! czy tak? Chyba żartujesz?" „Dlaczegóż miałbym żartować?" — zadałem mu naodwrót pytanie. „Bo zdaje mi się" — cedził z wahaniem — „jedno do drugiego wcale niepodobne". — I jakby zmięszany, dodał: „Całkiem niepodobne... Ale, przepraszam, właśnie dyrektor przechodzi, a mam mu coś zakomunikować ważnego. Więc żegnam". Uścisnął mi rękę i podbiegł ku jakiemuś poważnemu panu, prującemu tłum dumnie w przeciwnym prądowi kierunku, niby statek parowy na morskiej drodze, siekący ostrym przodem piętrzące się fale. Zniknęli obaj wkrótce wśród zbiorowiska ludzkiego, tłoczącego się jak mrowie na szerokim chodniku. „Więc i on, jak inni....." — pomyślałem.

Tak, — tak. Już mi się nieraz zdarzyło słyszeć zdanie, głuchym szmerem tętniące między publicznością, jakoby proza Tetmajera była gorsza od jego wierszy i mniejszą od nich posiadała wartość... A jednak tak nie jest! Wprawdzie „Anioł śmierci", poprzedzony może za szumną reklamą dziennika krakowskiego, który go pierwszy drukował, nie uczynił zadość zbyt wygórowanym oczekiwaniom, zdobył jednak w kołach literackich wcale zasłużony sukces uznania. Wiele zaś z drobniejszych prac poety, pisanych niewiązaną mową (a zebrane obecnie w tomiku, noszącym tytuł „Melancholja") śmiało wliczyć się godzi do wybitniejszych w nowej najnowszej beletrystyce. „Ku niebu", przepojone szczerem uczuciem, odmalowane prześlicznie i z prostotą na zimowem tle tatrzańskiem, wydaje mi się misternym klejnocikiem sztuki pisarskiej. „Ksiądz Piotr", dyszący zdrowiem i czerstwością, świadczy, że autor, gdyby chciał, mógłby tworzyć bardzo ładne i sumiennie wykończone realistyczne obrazy. Wprawdzie wierszując, Tetmajer włada językiem poprawniej, niż w prozie, w tej bowiem grzeszy niekiedy rażącemi ucho galicjanizmami (n. p. „wszystko, na com się cieszył po ślubie". „Otchłań". Str. 26), lecz małe i rzadkie plamy nie obniżają ceny jego utworów nastrojowych, kreślonych kunsztownie, na wskróś poetycznym stylem, zabarwionym tęczowym kolorytem nowych i oryginalnych zwrotów. Zresztą ostatnie wymienione cacka, noszące ogólne miano „Melancholji" (z piętnastu ustępów cykl ten się składa), są tylko chwilowemi wrażeniami, lub mistycznemi i zmysłowemi aspiracjami, „przetłomaczonemi" z wiersza na prozę. Żyją tym samym duchem, rozpryskującym się na tysiączne iskierki najrozmaitszych egotycznych i altruistycznych, optymistycznych i pessymistycznych impresyj, jakie w szczęśliwym, lub mniej szczęśliwym momencie wybuchają z ogniska jego serca i umysłu. Gdyby je autor związał rytmem, znalazłaby się niezawodnie na zupełnie dla siebie właściwem miejscu w tomikach z wierszami. Weźmy jako przykład jednę, a nikt się pewno nie zdziwi, że wybieram tchnącą optynizmem. Ma tytuł: „Wspomnienie".

„Stało się konającemu bardzo ciemno w oczach i czuł, że śmierć się zbliża — więc począł patrzeć wstecz, po za siebie, chcąc raz jeszcze zobaczyć życie.

I przechodziły mu przed oczyma różne twarze, cichym i długim szeregiem, a każda twarz niosła wspomnienie boleści, lub roskoszy. Że zaś wspomnienia boleści przeważały o wiele, umierający myślał, że nie warto żałować, iż więcej twarzy tych już nie zobaczy.

Ale nagle, z tłumu, błysnęło ku niemu dwoje oczu, pełnych łez — poznał je, i odpędziwszy resztę mar, patrzeć w nie począł.

Były to oczy starca, żebraka, któremu w mroźną noc oddał płaszcz, zdjąwszy go ze swych ramion.

I żal go zdjął, że już po raz ostatni ma wspomnienie tych oczu i że ich nie będzie mógł wspominać po śmierci.....

Różnorodność wrażeń, czy też rozdrażnień nerwowych, chociaż rozsnutych na kanwie jednej ściśle określonej myśli, stanowi także dominującą cechę „Otchłani", którą Tetmajer nazwał „fantazją psychologiczną". Fantazją jest o tyle, o ile w duszy bohatera, obnażonej z dnia na dzień pod rozmaitym kątem oświetlenia, walczą najsprzeczniejsze instynkty, zwątpienia, uczucia i imprezje bolu, rozczarowania, pragnień zwierzęcych, urojeń na wpół ziemskich, na wpół eterycznych, pożądań nirwany, ścierających się z wiarą, rezygnacją, poświęceniem i ofiarą. Istny chaos, któryby na sto dusz mniej uogólnionych wystarczył, a który jednak w przyznaniu talentu autora wydaje się prawdopodobnym. Chciał on w powieści (tym razem obszerniejszej i ujętej w formę pamiętnika) przedstawić nader subtelną analizę istoty biernie dobrej, osłabionej nadmiarem uczucia, miotającej się w szale, jaki wytwarza scyssja zmysłów z ideałem, egoizmu z altruizmem. Patrząc z artystycznego punktu widzenia na jego interesujące dzieło, przyznać trzeba, że poniekąd odniósł zwycięstwo. Czy z etyczno społecznego także? Wątpić należy.

Historja sama jest stara i znana, a jednak odnowiona z wielką sztuką i niepospolitym talentem. Tu prozaik dorównywa poecie. Proszę posłuchać. „On", człowiek idei, pokochał „ją" tak, że wobec swej samolubnej miłości bez granic, o celach agitacyjnych zapomniał. By „ją" pojąć za żonę i otoczyć dobrobytem, wprzągł się w jarzmo płatnej, ogłupiającej, mechanicznej, biurowej czynności; odsunął się od wszelkiej pracy dla mas; zaniechał wzlotów w krainy ideału. Ideałem dlań jedynym stało się jej ciało i anielska dusza, bo duszę jej niewinną, nim upojoną i ożywiającą cudne ciało, kocha razem z ciałem namiętnie. W raju wspólnych uciech erotycznych upływają im trzy lata. Wtem, jak w każdym najbanalniejszym romansie, zjawia się ten „trzeci", pracownik idei wytrwały, wierny wyznawca zasad niewzruszonych, który dla nich matkę rodzoną i siostrę poświęcił. Sama jego obecność pod dachem młodego małżeństwa roznieca w serdeszku Maryni miłość dla ludzkości, a przez nią ubóstwienie człowieka, który biedną, obałamuconą samolubnym czarem erotycznym, nauczył miłować bliźnich-nędzarzy. Zaczyna się okropna, straszliwa męczarnia Ludwika, opowiadającego nam dzieje swego serca, wydanego na najgroźniejsze tortury zazdrosnej i rozpaczającej myśli. Widzi w tym, co mu ją odbiera, siebie samego, jakim był niegdyś. Przez niego pojmuje swoje upodlenie i grożące nieszczęście. Walka wyczerpuje jego siły, popada w ciężką niemoc. „Ona", zawsze czysta i nieskalana, pielęgnuje go w chorobie. Ryszard, zwany przez nią Ryszardem lwie serce, oddala się, by zbrodnią zdrady jej i sie-

bie nie shańbić. Marynia wyznaje mężowi wszystko. Ludwik uwozi żonę do Włoch, na Capri, gdzie wkrótce przekonywa się, że wzajemności jej nie odzyszcze nigdy. Marynia samobójstwem skróci sobie życie, ale „drugiej miłości“ się nie sprzeniewierzy. Wówczas i on się poświęca dla niej, bo nie ma wątpliwości, że nie dla „czarnej masy“, której, jako egoista do szpiku kości, nigdy naprawdę nie kochał. Oddaje więc skarb swój kochankowi, a w rok potem Marynia mu donosi, że została żoną Ryszarda.

Nie w tym bezdusznie streszczonym szkielecie powieści tkwi jej czar poetyczny. Leży on w drażniącem malowidle nowoczesnych wrażeń, doznawanych przez człowieka pozornie dobrego i cywilizowanego, a nie znającego nic świętszego nad swoje barbarzyńskie, antychrześcijańskie ja, oraz w bezgranicznym pesymizmie, osłaniającym się pozorami moralnego optymizmu, który przecież czarnej, bezdusznej „otchłani“ w głębi serc „wybranych“ nie zakrywa wcale. Bo hipokryzją tylko jest rada, którą w końcu swego opowiadania daje bohater tłumom, mówiąc: „Kochajcie ideał miłości, on was wyrwie z każdej otchłani“. Sam wie najlepiej: „że jedna jest tylko z niej brama — rezygnacja“. Chociaż usłuchał niby słów Chrystusa i „sprzedał całą majętność swoją, by ją „dać ubogim“, nie czuje się przeto radością przejęty — smutny syn schyłku naszego stulecia. „Bo jeśli powiem“ — wyznaje szczerze — „że nie poczucie mego dobrego czynu wobec ogółu i mego poświęcenia się dla poszczególnych ludzi jest nagrodą choćby odpłatą — skłamałbym“. Otóż sądzę, że chociaż wizerunek, nakreślony przez Tetmajera, wydaje się niemal wierny i podobny w swojej szerokiej, uogólnionej typowości, chociaż poeta uplastycznił go przedziwnie subtelną gradacją wrażeń i wzruszeń, chociaż utwór swój przyozdobił i uszlachetnił estetycznem pojęciem dwóch charakterów drugoplanowych, chociaż zebrał całość bogatą tkaniną stylu, wybornie odwzorowującego w sobie dwuznaczność myśli przewodniej, nie chciałbym, by ziarno jego „Otchłani“ padło na urodzajne grunta, należące do rzeszy. Niech je raczej zgłuszą i kiełkować mu nie pozwolą ciernie szczupłego koła wielbicieli, niech uschnie na opoce admiracji smakoszów artystycznych. Jest coś strasznie nieludzkiego w człowieczej postaci jego modernistycznego m delu!

Zygmunt Sarnecki.

KRONIKA.

P. Stanisław Bilwin, starszy radca skarbowy ze Lwowa, po odbyciu kilkudniowej lustracji komory celnej w Szczakowie, odjechał do Lwowa, skąd wróci za dni kilka celem lustracji innych komor granicznych.

Dr Radowan Koszuticz, profesor Uniwersytetu w Belgradzie, był przez rok słuchaczem Uniwersytetu lwowskiego. W tym czasie też kolegował z p. Bolesławem Gwidonem Baranowskim, obecnie urzędnikiem konceptowym Magistratu krakowskiego. Zaproszony przez tegoż, aby podczas ewentualnego pobytu swego w Krakowie zagościł do dawnego kolegi swego, odpowiedział mu listem, napisanym polszczyzną jak najpoprawniejszą, z którego to listu przytaczamy ustęp następujący dosłownie:

„Żal tylko, że się okoliczności tak złożyły, iż żadnym sposobem nie mogę przyjechać na uroczystości Almae Matris, aczkolwiek dusza rwie się do starego grodu, aby jeszcze raz uścisnąć szlachetne dłonie wszystkich tych, z którymi się kiedyś pracowało, dyskutowało i walczyło, lecz których się zawsze kochało“.

Przy tej sposobności przypominamy, iż dr Radowan Koszuticz jest jednym z doktorów honorowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowanych z powodu jubileuszu naszej Almae Matris.

Poświęcenie domow robotniczych. Z uderzeniem godziny 9 przybył wczoraj na Modrzejówkę książę-biskup w licznej asystencji duchowieństwa. Przyjął go hr. Andrzej Potocki i w krótkiej przemowie prosił, aby raczył poświęcić te domy, w których zamieszkać mają rodziny chrześcijańskie robotnicze.

Po dokonaniu uroczystego aktu poświęcenia, wstąpił na tron książę-biskup i w pełnej siły i miłości chrześcijańskiej przemowie, wytłomaczył obecnym robotnikom cel i zadanie założonej instytucji, podniósł z naciskiem znaczenie zdrowego pomieszkania dla rodziny chrześcijańskiej, która jest podwaliną ustroju społecznego katolickiego, życząc, aby w tych domach rozwijało się życie prawdziwie chrześcijańskie.

„Wiedzcież to i pamiętajcie, najmilsi bracia — rzekł dostojny mowca — że Ojciec święty, z którym kilkakrotnie podczas mojego pobytu w Rzymie miałem łaskę rozmawiać, interesuje się bardzo sprawami naszego społeczeństwa i ruchem społecznym. Dopytywać się raczył, jak się rozwija ruch społeczny chrześcijański pomiędzy ludem roboczym. Cieszył się z jego objawów dobrych i dodatnich“.

W końcu swojej serdecznej przemowy podniósł książę-biskup ofiarność inicjatorów, wzywał do wzięcia udziału w akcji tak szlachetnej, zwłaszcza, że kapitał nie przepada, a udział wynosi tylko 25 złr.

Następnie zabrał głos p. Antoni Stróżyński, dziękując dostojnemu Arcypasterzowi za opiekę i błogosławieństwo udzielone domostwom nowo założonym i całej warstwie robotniczego katolickiego ludu. Podnosi szlachetną działalność ofiarodawców a zwłaszcza niestrudzone zabiegi Dra Jordana.

Po uroczystym obrzędzie chór rzemieślniczy odśpiewał kantatę, a obecni, oprowadzani przez prof. Jordana, zaczęli zwiedzać domy i mieszkania robotnicze.

Odczyt Sarrazina zgromadził we wtorek wykwintną, inteligentną publiczność naszego miasta.

Prelegent wysoko podniósł ów ruch literacki i społeczny, który ogarnął Europę po 1815 roku i skończył się rewolucją 1848 roku. Była to epoka natchnień, uniesień i porywów twórczych, zdaniem prelegenta podniosła, czysta i szlachetna, jak żadna inna w dziejach ludzkości. Dzisiejsza epoka nie ocenia może tej wielkiej przeszłości, która nie szukała bohaterów w fabrykach i laboratorjach.

Dla prelegenta ideał czysto literacki ma podrzędne znaczenie. Wielkość materjalna, nawet intellektualna nie wystarcza; — tylko ideał moralny góruje ponad wszystkiem i przewodniczyć powinien życiu narodów i ludzkości. To też prelegent unosi się nie nad romantyzmem czysto literackim, nie nad doktryną estetyczno-filozoficzną, lecz nad wielkim romantyzmem czynu, który sprowadził wielkie ruchy rewolucyjne w pierwszej połowie tego wieku, a który zresztą ściśle związany jest także z literaturą romantyczną. Literatura łączy się ściśle z życiem. Sztuka społeczna, natchniona ideałem moralnym, odbija się wielkiemi refleksami w masach i w życiu ludzkości. Jej zadaniem — pobudzać akcję. Takim właśnie był romantyzm.

Prelegent szczególniejszy nacisk kładzie właśnie na ten romantyzm czynu i wielkiemi rysami w szerokim stylu charakteryzuje epokę, która wydała natchnionych apostołów, bohaterów myśli i czynu zarazem, — te szlachetne, wzniosłe postacie, których pisma i życie natchnione są umiłowaniem ideału, umiłowaniem ludzkości, Lamennais, Carlyle, Lamartine, Victor Hugo, Byron, Mazzini, a nadewszystko ta trójca, która przyświecała ludzkości z katedr College de France: Quinet, Michelet i Mickiewicz. Prelegent jaskrawo charakteryzuje tych wodzów romantyzmu społecznego, trafnie uwydatniając znamienne rysy ich duchowego wizerunku, i akcentując różnice w ich działalności i charekterach. Jedni byli bohaterami tłumów, przywódcami rewolucyj i dyktatorami: Lamartine w Paryżu, Mazzini w Rzymie; drudzy zaś symbolami cierpienia, prześladowań i wygnania jak Mickiewicz.

W Mickiewiyzu skupiły się najszlachetniejsze pierwiastki epoki, w nim prawdziwy moralny ideał romantyzmu wybujał do szczytów, i dlatego Mickiewicz jest nietylko wielkim poetą, ale wieszczem swego męczeńskiego narodu, apostołem przyszłych świtów ludzkości.

Sarrazin przeciwstawia romantyzmowi materjalizm nowoczesny, zdaniem jego brutalny i blagierski, a w sztuce prowadzący ostatecznie do afektacji i maniery, i odwracając się od tej epoki bez prawdziwego ideału moralnego, i z zadowoleniem wita objawy reakcji przeciwko materjalizmowi, w których upatruje przyszłe odrodzenie romantyczne. Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami,

Jedenaste walne zgromadzenie członków założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1899, ewentualnie udzielenie absolutorjum. 3) Załatwienie przez komitet przedłożonego budżetu na rok 1900. 4) Załatwienie wniosków członków komitetu oraz członków założycieli.

W tymże dniu i w tejże sali o godzinie 12 w południe odbędzie się ósme zwyczajne walne zgromadzenie członków Galicyjskiego klubu jazdy panów z takimże samym porządkiem jak poprzednio.

Kościół św. Agnieszki w Krakowie, w murach którego mieścił się skład siana dla koni wojskowych, a w którym obecnie jest żydowski skład żelaza, może być kupiony od obecnej właścicielki. Jak nas poinformowano, chciano kościół ten przebudować na żydowski teatr żargonowy — dzisiejsza właścicielka atoli ofertę podobną odrzuciła i pragnie mury sprzedać jedynie do użytku kościelnego. Wiadomość tę chętnie udzielamy naszym czytelnikom w przekonaniu, że znajdą się osoby zarówno duchowne, jak i świeckie, które powziąć zechcą inicjatywę odkupienia katolickiego kościoła z rąk żydowskich.

Sprawa ta wymaga jednak pewnego pośpiechu, gdyż przy wykupnie murów należy baczyć na to, aby odnowiony kościół nie został zakryty budynkami tak, jak się to dzieje ze stokami Wawelu.

„Djabła“ numer ostatni zajmuje się przeważnie jubileuszem uniwersyteckim. Wiersz wstępny: „Witajcie!“ oddaje hołd Wszechnicy, ale odrazu kładzie nacisk na to, że „i tu stańczyk upiekł swoją pieczeń“. Dlatego też woła autor:

Niech czysta prawda w jej wszechnicy murach się [chowa,
Niechaj stronniczość oddala od siebie,
Niechaj króluje wiedza na jej niebie,
Niech zdala od niej stoi waśń domowa.

Jak zazwyczaj prym trzyma w „Djable“ Wicek Socjalik. Z początku opowiada, dlaczego uniwersytet został założony — „przed tysiocem lat były ci ino w Krakowie normałki u świętygo Larysza, na Ditlowskij i w barakach na Biskupij — to tyż jak ci który pendrak kcioł psiokrew ostać adwokatem, dyrekturem od trambaju, prekuratorem, badynim, kanonikiem, abo jakim innym fizykiem, to musioł psiokrew dymać do Widnia, do Paryża, albo do jakiej innyj Europy“. Król Jagiełło posłuchał swoij baby „dał łapówe w budownictwie i kaminica luniwersytecka bez jeden rok stała fest!

Później mówi Wicek o samym jubileuszu, który się odbędzie w kościele św. Anny, „bo graf Tarnowski pedział, co on taki psiokrew dobry katolik, co Pan Bóg powinien mu ustąpić miejsca w kościele“. Monolog Wicka kończy się pogadanką o „honornych dokturantach“. I Wicek miał zostać „honornym dokturem“, co mu się tem więcej należało, że „będom i takie honorne doktury co nic psiokrew nie nagrypsali“ (napisali), ale dowiedziano się, że Wicek nie jest ugodowcem i to mu zaszkodziło. Równie pełnem gorzkiej satyry na „roboty stańczykowskie“ jest dumanie p. Walentego; trzeźwy to polityk, umiejący zawsze rżnąć prawdę“ i jasno argumentować. Bardzo dowcipnym jest wierszyk „Zemsta męża“, rywalizuje z nim wesoły „Żałosny głos frydlajnówek“. Ciepłem i formą odznaczają się wiersze Krumłowskiego. Nie bez dowcipu są rymy Hazzeta, pana A. W. i Nelina. Rysunki zastosowane są do uroczystości uniwersyteckich.

Smutna dola żołnierzy. Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Polski“ następujący artykuł, którego nieskonfiskowaną część powtarzamy dosłownie:

„W redakcji naszej, pisze „Dziennik“, zjawiła się wczoraj deputacja rezerwistów, którzy odbywali świeżo ćwiczenia w 14 kompanji 30 p. p. i opowiadała nam straszne rzeczy o znęcaniu się nad żołnierzami. Opowiadaniu temu trudno w istocie byłoby uwierzyć, gdyby nie fakt, iż słyszeliśmy je z ust dwóch poważnych obywateli lwowskich, którzy mieli nieszczęście, również dostać się do tej kompanji. Strasznych tych nadużyć dopuszczał się podporucznik Hilscher. Niedawno został mianowany podporucznikiem i zapewne jest zdania, iż ta gwiazdka złota na kołnierzu upoważnia go, młodzika, do znęcania się nad poważnymi ludźmi, rezerwistami, którzy ostatnie odbywali ćwiczenia, ojcami rodzin! Trzynaście dni, które rezerwiści przepędzili pod komendą p. Hilschera, były jedną wielką katuszą, przeszli oni prawdziwe piekło na ziemi. Bicie rezerwistów szablą podczas ćwiczeń, wyzywanie ich od „polnische Schweine“ i t. p. było jeszcze złem najmniejszem. Pan ten bowiem dopuszczał się innych nadużyć, takich, że w istocie prawie trudno uwierzyć, iżby mógł to czynić człowiek, roszczący sobie prawo do inteligencji!

Rezerwiście Jabłońskiemu, który stojąc w szeregu, otworzył usta, pan ten wepchnął w usta szablę i począł nią tak wiercić, iż pokrwawił mu język i usta. Następnie wziął garść błota i wpakował je biednemu rezerwiście do ust, — wołając, iż musi go oduczyć „otwierania mordy“.

Przy wizycie karabinów bił kolbą, albo tak zw. „verschlusstückem“, każdego prawie rezerwistę po ramionach tak silnie, iż biedacy ci pokazywali potem silne stłuczenia i siniaki. Rękojeścią od szabli bił po twarzy podczas ćwiczeń każdego prawie rezerwistę. Znanego we Lwowie przemysłowca p. M., który przy jakiejś komendzie pół kroku pozostał w tyle, pociągnął tak silnie za uszy, że p. M. potem przez kilka dni czuł silny ból w uszach. Podobnych faktów moglibyśmy przytoczyć długi szereg.

Fakta te podajemy do publicznej wiadomości, w nadziei, że dostaną się one także do wiadomości władz i że komenderujący p. Fiedler znajdzie wolną chwilę, zbada tę sprawę i wymierzy p. Hilscherowi zasłużoną karę. Być może, że nadzieje te nas zawiodą i że za kilka dni prokurator p. Hayderer nadeszle nam imieniem komendy korpuśnej, na podstawie cierpliwego § 19 ustawy prasowej sprostowanie, iż wszystko, co powyżej napisaliśmy, jest nieprawdą.

Z góry oświadczamy, że sprostowanie to niczego nie sprostuje i zarzuty nasze podtrzymamy. Procesu karnego ze spokojem oczekujemy. Dowód prawdy przeprowadzimy, bo mamy spisane nazwiska biednych rezerwistów, którzy byli ofiarami p. Hilschera. Smutnem jest, iż coś podobnego dziać się może w mieście stołecznem, pod okiem władz. Cóż dopiero dzieje się na prowincji!“

Do powyższego opisu trudno jeszcze coś dodać. Prosimy tylko i wzywamy opozycyjnych posłów polskich o wniesienie w tej sprawie jak najostrzejszej

interpelacji.

Defraudacja w Śniatynie. „Diło“ donosi, że kasjer Kasy oszczędności w Śniatynie, Wojciechowski, wyjechał przed kilku dniami. Gdy po trzech dniach otwarto kasę, znaleziono ze zdziwieniem, zamiast pieniędzy kartkę z napisem: „Proszę miejcie litość dla mojej żony i dzieci. Żona i tak dość się odemnie nacierpiała. Ja dłużej żyć nie mogę“. W Kasie brakuje 20 000 koron. Za Wojciechowskim rozesłano listy gończe.

Nagła śmierć. Wyrobnik ze składu maszyn Iwaniekiego, Jan Kasperski, zakończył nagle życie wskutek krwotoku na plantacjach naprzeciw ul. Pańskiej. Rozpacz żony, która, dowiedziawszy się co zaszło, przybyła z dzieckiem, nie miała granic. Zmarłemu, który był w nędzy, wypowiedziano mieszkanie i właśnie musiał je dziś opuścić.

Żydzi emigrują z Rumunji! Ze Stanisławowa donoszą: Przybyła tu z Rumunji partja żydowskich emigrantów, złożona z 118 mężczyzn. Opuścili oni kraj pieszo i udają się o żebranym chlebie przez Niemcy do Hamburga, skąd mają się przeprawić do Ameryki.

Zamknięcie teatrów w Wiedniu. Namiestnik hr. Kielmansegg wstrzymał przedstawienia w Carlteatrze i w teatrze An der Wien aż do przeprowadzenia bardzo rozległych i kosztownych renowacyj.

Aresztowania w Czarnogórze. Do „Polit. Corresp.“ donoszą, że w Czarnogórze odbyły się sensacyjne aresztowania z niewiadomych powodów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się jeden komendant batalionu, jeden pomocnik i jeden gwardzista dworski.

Klapa mlecznego brata Hilsnerowego. Osławiony prof. Masaryk zwołał wielkie zgromadzenie polityczne do Młodego Bolesławia, na którem oprócz programu judofilskiej partji „realistów“ puścił się na obronę Hilsnera. Wywołało to niesłychaną burzę wśród bardzo licznego zgromadzenia. Wołano: „Precz ze zdrajcą, niech jedzie do Pisek pocieszać Hilsnera, wypędzić go, do Wiednia po żydowskie pieniądze i t. d., a gdy Masaryk, niezrażony niepowodzeniem chciał dalej wywodzić, ruszyli Czesi z pięściami na trybunę, tak, że uczony profesor musiał „dać nogę“.

Zaburzenia w Chalons-sur-Saone. Z powodu strejku robotników metalurgicznych przyszło onegdaj po południu do zaburzeń, przy których dokonano wiele aresztowań. Wieczorem uderzyli manifestanci na patrole konnicy i żandarmerję. Rzucano bomby i strzelano z rewolwerów. Raniono czterech manifestantów; dwóch ciężko, 15 żandarmów i dwóch żołnierzy lekko. Wybito szyby w gmachu więziennym. Jeden z ranionych, 16-letni Brouilard, umarł w nocy z ran. Robotnicy udali się do prefektury, aby zaproponować ugodowe zakończenie strejku.

Kolej pod Piramidami. Belgijsko-niemieckie towarzystwo kolei elektrycznych zbudowało i oddało do użytku publicznego 12 kilometrów długości linję kolei elektrycznej, łączącą Kairo z Gizeh, gdzie stacja końcowa znajduje się tuż u stóp piramid. Całą podróż z Kairu do piramid w Gizeh odbyć można w wygodnych dwóch wozach w niespełna kwadransie. Obowiązki tak maszynistów jakoteż konduktorów na tej „piramidalnej kolei“ pełnią miejscowi Arabowie.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 7 czerwca. (Tel. pryw.). Prawica faktycznie nie istnieje. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy południowi Słowianie i szlachta czeska oświadczyła, że obstrukcji nie pochwalają, ale że uważają ją za usprawiedliwioną.

Przemawiał Körber, który oświadczył, że stanie się to, co się stać musi, i rząd przyjmuje z góry za to odpowiedzialność. Kaicl sprzeciwił się projektowi przeprowadzenia w tej chwili zmiany regulaminu. Jaworski proklamował wolność działania — »na razie« »dermalen« klubów prawicy. Skutek tego był już przy końcu dzisiejszego posiedzenia.

Dep. Zallinger z partji katolicko-ludowej postawił wniosek, aby na porządku dziennym jako punkt 1-szy postawić zmianę ustawy przemysłowej, co do której Czesi zgadzają się na zaniechanie obstrukcji. Jaworski sprzeciwił się temu i postawił wniosek, aby pierwszym punktem było prowizorjum budżetowe.

Za Jaworskim głosowali tylko socjaliści, Koło polskie i liberali niemieccy. Przeciw cała izba. Haniebna, ohydna kompromitacja Koła polskiego!

SPRAWA TAUSZANOWICZA.

BERLIN 7 czerwca. (Tel. B. K.). Trybunał kasacyjny zatwierdził we środę jednogłośnie i nieodwołalnie wyrok trybunału apelacyjnego, skazujący Tauszanowicza za oszustwo na trzy lata więzienia. Doliczając do tego karę, którą wymierzono Tauszanowiczowi za obrazę majestatu, będzie on musiał ogółem odsiedzieć ośmioletnie więzienie.

Na krańcach Wschodu.

LONDYN 7 czerwca. (T. B. K.) Powstańcy posuwają się naprzód, a chociaż ludność z nimi nie sympatyzuje, położenie staje się coraz groźniejsze. Sekciarze są niesłychanie sfanatyzowani. Mówią, że wojska chińskie mają tajemną instrukcję, aby na powstańców nie strzelały. Komendant wojsk chińskich Tungfusiang popiera nawet podobno skrycie ruch powstańczy.

LONDYN 7 czerwca. (T. B. K.) Dwóch poddanych angielskich zamordowano. Donoszą, że cesarzowa chińska, znana z nienawiści do obcych, postanowiła Pekin opuścić i uciec w głąb państwa. Byłoby to dowodem, że cesarzowa popiera powstańców.

TIENTSIN 7 czerwca. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi: Powstańcy zburzyli mosty kolejowe, wskutek czego komunikacja kolejowa przerwana. Onegdaj przybyli tu angielscy żołnierze w liczbie 13 z jednem działem Maxima, 50 żołnierzy amerykańskich i 74 japońskich.

PARYŻ 7 czerwca. (T. B. K.) Nieporozumienie Rosji z Japonją z powodu Korei uchodzi za załatwione i to za pośrednictwem ministra Delcassé'go, który otrzymał za to wysoki order japoński.

BERLIN 7 czerwca. (T. B. K) Komendanci eskadr na wodach chińskich otrzymali od rządów rozległe uprawnienia. Mocarstwa porozumiewają się co do zamianowania głównodowodzącego.

LWÓW 7 czerwca. (Tel. pryw.) Szczotkarze zapowiedzieli strejk od poniedziałku, żądając zmniejszenia czasu pracy na 11 godzin i podwyższenia płacy o 20 proc.

BELGRAD (Tel. pryw.) Z Chojnic niema żadnych wiadomości. Panuje tam, według „Gesselligera“, zupełny spokój, a burmistrz Deditius, obraziwszy miasto, wyjechał na „urlop“ i prawdopodobnie już do Chojnic nie wróci. „Germanja“ umieściła dziś obszerny artykuł w sprawie zbrodni chojnickiej, w którym wprost obwinia żydów o morderstwo. W końcu powiada, że zbrodnia chojnicka zostanie poruszoną tam, gdzie będzie można o niej mówić swobodnie (prawdopodobnie w sejmie) „Kölnische Ztg.“ ogłosiła bardzo ostry artykuł skierowany przeciwko władzom bezpieczeństwa, które w śledzeniu zbrodni chojnickiej jak również innych podobnych zbrodni okazały się bardzo niedołężnemi. Artykuł ten powtórzyły rozmaite pisma.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy, (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 września włącznie).

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 16 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja (a od 1 maja do 30 września i do Skolego). Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska i Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

10.20 przed poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
10.34 „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.41 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Zakopanego**; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic do Zwardonia.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła. Nowego Zagórza, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

5.25 po poł. pociąg osobowy Nr. 29 z Krakowa
5.38 „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
5.45 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Zakopanego**; kursuje w dnie poprzednie. poprzedzające każdą niedzielę i każde święto w czasie od 13 czerwca do 17 września; przy tym pociągu udziela się 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach (od 1 lipca do 1 sierpnia) do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodow i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 1 sierpnia); w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Now. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1 czerwca do 17 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia) od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa — **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Suchy (w czasie od 13 czerwca do 17 września w dnie powszednie następujące po każdej niedzieli i każdem święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsu, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia: w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki;**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokalu i Rawy ruskie; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

3.13 po poł. poc. osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
3.35 „ „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Now. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1005 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1601 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 16 września od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.